

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.
Konto P. K. O. Nr. 80.187.

Rok XX

Wilno, Poniedziałek 15 Czerwca 1936 roku

Nr. 1623

15-tu nowych członków Akademii Umiejętności

W piątek odbyło się w Krakowie 64-te publiczne posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności. Posiedzenie to otworzył prezes Stanisław Wróblewski, dziękując m. in. Ujejskiemu za przybycie na posiedzenie, poczem oddał głos sekretarzowi generalnemu prof. St. Kutrzebie, który złożył sprawozdanie za ostatni rok, poświęcając wiele miejsca zmarłym profesorom, a przede wszystkim śp. prof. Bobrzyńskiemu. Następnie odbyło się uroczyste odczytanie listy nowych członków, Akademii Umiejętności, którą na wniosek zarządu zatwierdził przed paru dniami P.

Prezydent Mościcki. Lista ta obejmuje 15 nazwisk, w tem 8 profesorów zagranicznych, a to:

Na Wydziale Historyczno-Filozoficznym: Bortolucci (Bolonja), E. Driault (Paryż) i J. Holland Rose (Cambridge). Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym: O. Duboscq (Sorbona). Na Wydziale Lekarskim: L. Aschoff (Fryburg), J. Bordet (Bruksela), Al. Policard (Lyon), K. Richet (Paryż).

Z profesorów polskich zaszczytne nominacje otrzymali: Kis. Stanisław Kozierowski, Uniw. Poznański, Stanisław Schayer, Uniw. Józefa Piłsudskiego, Jan Dąbrowski, Uniw. Jagiell., Oskar Halecki, Uniw. J. Piłs., Jan Kucharzewski, historyk w Warszawie, Stefan Mazurkiewicz Uniw. J. Piłs., Stanisław Pawłowski, Uniw. Poznański i Al. Birkenmajer, Uniw. Jagiell.

Jeżeli 33 grosze dziennie oszczędzić możesz, przeczytaj proszę...

Oszczędzone 33 grosze dziennie dadzą w ciągu miesiąca zł. 10.—. Te dziesięć złotych, obrócone na kupno losu w znanej ze szczęścia kolekturze J. Wolanow, Warszawa,

Marszałkowska 154, zapewnią Ci dobrobyt. Zamiejscowym wysła się natychmiast po otrzymaniu zamówienia. Konto P. K. O. 18.814.

Blum realizuje swój program

PARYŻ, 14.6. Komisja senatu, po wysłuchaniu premiera Bluma, uchwałała wczoraj trzy projekty ustaw o umowach zbiorowych, o urlopach i o 40-godzinnym dniu pracy. Plenum senatu obradować będzie nad tymi projektami we wtorek dn. 16 bm.

PARYŻ, 14.6. Upaństwowienie fabryk lotniczych, pracujących dla obrony państwa, będącym jednym z punktów programu frontu ludowego, odbywać się będzie stopniowo, jak to wynika z wywiadu, udzielonego

przez min. lotn. Cota dziennikowi radykalnemu „L'Oeuvre”. Najpierw nastąpi wyzyskanie do maksimum możliwości rozwojowych arsenałów państwowych, następnie rząd będzie nabywał w drodze wyłączenia fabryki, zwłaszcza te, które ogłosiły upadłość. Fabryki, produkujące tylko częściowo dla celów obrony państwa, będą poddane kontroli państwowej przez ustanowienie mieszanej komisji, złożonej z przedstawicieli interesów państwa i przedstawicieli przemysłu.

Statut przedstawicielstwa handlowego Sowietów w Polsce

WARSZAWA, 14.6. W dniu dzisiejszym zostało podpisane w M.S.Z. porozumienie między Polską a ZSRR w sprawie statutu prawnego przedstawicielstwa handlowego ZSRR w Polsce.

Powyzsze porozumienie ma na celu unormalizowanie sytuacji prawnej istniejącego od wielu lat przedstawicielstwa handlowego ZSRR w Polsce.

Podobne porozumienie ZSRR posiada z wielu innymi krajami. Porozumienie wejdzie w życie po

dokonaniu ratyfikacji przez obie strony. Będzie ono obowiązywało co najmniej przez dwa lata, przy czym przewidziana jest możliwość dalszego automatycznego przedłużenia jego mocy trwania.

Wyjazd Prezydenta R.P. do Krynicy

WARSZAWA, 14.6. Pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się w dniu dzisiejszym na kilkutygodniowy wypoczynek do Krynicy.

Nowy układ w sprawie cieśnin

ANKARA, 14.6. Według półurzędowych oświadczeń, główne zarzysy tureckiego projektu nowej konwencji, mającej zastąpić dotychczasowe

przepisy, dotyczące cieśnin, ustalone przez traktat lozański, przedstawiają się jak następuje: Projekt składa się z trzech części, z których pierwsza dotyczy ogólnego bezpieczeństwa Turcji. W części tej ulegają zniesieniu artykuły, dotyczące demilitaryzacji cieśnin, dalej zapewniona zostaje całkowita swoboda żeglugi handlowej, oraz zamieszczony ma być zakaz przelotu nad cieśninami statków powietrznych cywilnych i wojskowych. Druga część, dotycząca bezpieczeństwa cieśnin, przewiduje ustalenie na 14.000 tonn maksimum tonażu, przepływających przez cieśniny cudzoziemskich okrętów wojennych. Wprowadzenie do cieśnin łodzi podwodnych ma być wogóle zabronione. Wreszcie trzecia część, dotycząca bezpieczeństwa na morzu Czarnym, przewiduje, że siły morskie państw nie leżących nad tem morzem, mogą przepływać przez cieśniny jedynie składające wizyty kurtuazyjne flotom państw czarnomorskich.



5. p.

Witold Wagner

urodzony w Wielkich Sołecznikach dn. 8 czerwca 1889 r., zasnął w Bogu w Wilnie 14 czerwca 1936 r., opatrzony Świętymi Sakramentami.

Ekspozycja z domu żałoby (Dobroczynny 2-a) odbędzie się we wtorek, 16 czerwca, o godz. 5 pp. Nabożeństwo żałobne oraz złożenie zwłok do grobów rodzinnych w Wielkich Sołecznikach nastąpi we środę, dn. 17 czerwca, o godz. 10 rano.

O czem zawiadamiają, pogrążeni w głębokim smutku
MATKA, ŻONA, SIOSTRA, BRAT i RODZINA.

Odpowiedź „Osservatore Romano” komunistom francuskim

„Osservatore Romano” ogłosił artykuł w sprawie odezwy, którą opublikowała francuska partja komunistyczna w związku z oświadczeniem Papieża, że katolicyzm i komunizm są ideałami sprzecznymi. Komuniści francuscy powołują się na to, że proponowali katolikom przymerze i współdziałanie w pomocy dla nędzy miast i pytają, czemu Papież, mimo okazanej przez nich chęci pokojowej współpracy, wypowiedział słowa nieprzyjazne? Odezwa komunistyczna kończy się ponowną ofertą współpracy z katolikami w służbie wielkiej sprawy solidarności i braterstwa ludzkości.

Odpowiadając na tę ofertę, dziennik watykański przypomina manifest komunistyczny Marksa i

Engelsa z 1848 r., w którym oświadczono, że prawo moralne i religijne stały się dla proletariatu przesadami burżuazjnymi, osłaniającymi interesy burżuazji. To hasło pozostawało zawsze w programie komunistycznym i jak najmocniej było podkreślane przez wszystkich kierowników bolszewizmu rosyjskiego i III Międzynarodówki. Jako dowody „Osservatore Romano” cytuje zdania Jarosławskiego, przewodniczącego Związku Bezbożników ZSSR, Lenina i Stalina. Prześladowania religijne w Rosji, Meksyku, Hiszpanji i Chinach potwierdzają zachowywanie hasła z roku 1848 nie tylko w teorii, ale także w zastosowaniu praktycznym. Ani jedna z organizacji komunistycznych w którymkolwiek z kra-

jów nigdy nie zaprzeczała antyreligijnym teozm Lenina, Stalina i Jarosławskiego. Jedyną nowością jest tylko rada przywódców komunizmu, by zaniechano stosowanych początkowo przez propagatorów bezbożnictwa metod brutalnych o charakterze bluźnierczym i przyjęto nowe łagodniejsze sposoby walki. Komunizm więc nie wyrzekł się walki z Kościołem, zmienił tylko metody. To też Papież w przemówieniu swoim zwracał się przeciw zasadniczym teozm programu komunistycznego, któremi są nienawiść do religii i moralności chrześcijańskiej oraz propaganda ateizmu i materializmu. „Osservatore Romano” zwraca dalej uwagę na błędną interpretację słów papieskich we francuskich czasopiśmie „Terre Nouvelle” i „L'Aube” i stwierdza, że Ojciec św. ostrzegał przed całością programu komunistycznego, takiego, jakim go stworzyli twórcy komunizmu, jakiego nauczały przywódcy i jakimi w czyn wprowadza i zaleca rewolucja. Fakt, że chrystjanizm i komunizm nie dadzą się z sobą pogodzić, stwierdził sam Lenin, który na krótko przed śmiercią, rozmawiając ze współpracownikiem „Osservatore Romano” twierdził, iż jedynie w komunizmie i w katolicyzmie dostrzega dwie odrębne, skończone, niedające się z sobą pogodzić koncepcje bytu ludzkiego. Jest rzeczą oczywistą, że nie można czynić wyjątku i dzielić programu komunistycznego na części, z których pewne dałyby się może pogodzić z chrystjanizmem. (Kap)

Kto będzie ambasadorem w Moskwie?

Koła polityczne stolicy interesują się żywo osobą następcy ambasadora Łukasiewicza, który, jak wiadomo, zamienia Moskwę na Paryż.

Wymienia się trzy nazwiska: obecnego posła w Bukareszcie, p. Arciszewskiego, wicemarszałka Sejmu Schaetzla i wiceministra Grzybowski. Za najaktualniejszą uchodziła ostatnia kandydatura.

Dr. Grzybowski, który był szefem gabinetu w pierwszym pomajowym rządzie prof. Bartla, przeszedł następnie do służby dyplomatycznej, obejmując stanowisko posła polskiego w Pradze, gdzie przebywał kilka lat, aż do powołania go przez b. premiera Kościłkowskiego do prezydium Rady Ministrów.

POPIERAJĄCIE POLSKĄ MACIERZ SZKOLNĄ.

Kronika telegraficzna

Wczoraj belgijski premier van Zeeland udał się do pałacu królewskiego wraz z nowymi ministrami, którzy złożyli przysięgę. Po zaprzysiężeniu, król odbył z nowymi członkami gabinetu rozmowę.

Budapeszteński trybunał wojenny skłazał na kary od trzech do piętnastu lat więzienia 8 osób, oskarżonych o prowadzenie akcji szpiegowskiej.

Urząd marynarki Stan. Zjedn. A. P. udzielił trzem wytwórciom samolotów zamówień na ogólną sumę 5 milionów dolarów. Wśród zamówionych samolotów jest 191 samolotów bombardujących.

W Beyruth (Syrja) komuniści zorganizowali manifestację na jednym z placów miejskich. Gdy policja wezwła manifestantów do rozejścia się, z tłumu padło kilkanaście strzałów, od których zabity został

komisarz policji, zaś jeden z agentów odniósł ciężkie rany.

W Long Beach, w Kaliforniji, na skrzyżowaniu dwóch ruchliwych ulic, zdarzyły się dwa pedzące autobusy. Przy zderzeniu 76 osób odniosło rany.

Wczoraj w południe zmarł pod Londnem znakomity pisarz angielski Gilbert Keith Chesterton w wieku lat 62. Śmierć nastąpiła po krótkiej chorobie naskutek ataku sercowego.

Wczoraj o godz. 17.10 opuścił Warszawę ambasador Królestwa Italji w Polsce, Giuseppe Bastiani, powołany do Rzymu na stanowisko wiceministra spraw zagranicznych.

Ostatnia partja jeńców parogwajskich, złożona z 480 ludzi, przybyła do stolicy Paragwaju.



Defilada organizacji młodzieży r umuńskiej przed królem Karolem.

Walka o Żyrowice

„Żyrowice łask krynice” — położone w powiecie Słonimskim, który, obok kobryńskiego i innych, uległ uległej dalszej rusyfikacji: dużo klasztorów i kościołów w rękach rosyjskich i ruskich, własność zaś polska (ziemska) maleje.

Majestatyczną świątynią i częścią gmachów klasztoru po-bazylijskiego klasztoru w Żyrowicach zajmują „monachi”, zakonnicy rosyjscy, element napływowy.

W drugiej części klasztoru mieści się szkoła rolnicza, dla której się nabożeństwa odprawiają w kaplicy-kościółku, gdzie dawniej się mieściły schody święte „Scala Saneta” z relikwiami schodów, po których stąpił P. Jezus, idąc na kaźń, — jak u Bernardynów w Wilnie. Kaplica ta, zapewne, pozostała z czasów pobytu Bernardynów słonimskich w Żyrowicach.

Obraz Matki Bożej Żyrowickiej, koronowany papieskimi koronami, więc katolicki i urzędowo przez Rzym uznany za cudowny, — w posiadaniu schyzmatyków!

W państwie carów moskiewskich? Nie, — w wolnej niepodległej Polsce! Historia tego obrazu, według pięknej z erudycją, a co najważniejszą z petyzmem napisanej broszurki^{*)} jest następująca:

W r. 1470 pastuszkowie znaleźli w miejscu odludnym, na gruszy obraz wryty w płaskorzeźbie na kamieniu, na szaro-brązowym jaspisie. Właściwie obrazek, bo cały wizerunek kilkunastocentymetrowy, rozmiar zwykłych obrazków z ksiąg do nabożeństwa. Tu obok podany jest wielkości naturalnej, choć się na szerokość różni trochę od podanych w broszurce wspomnianej.

Znaleziony obraz pastuszkowie odnieśli właścicielowi posiadłości Soltanowi. Znikł jednak ze szkatuły, a znalazł się znów na tejże gruszy. Na tem więc miejscu Soltanowie zbudowali drewniany kościółek, gdzie lud okoliczny wielbił Marię Najszą.

W kilkadziesiąt lat inny cud. Pewnej nocy spalili się drewniana świątynia. Nadbiegli ludzie, ujrzeni wśród płomieni zapadających się ścian kościoła obraz, ale o wyratowaniu nie było mowy. Później działa, bawiąca się koło pogorzelińska, ujrzała Dziewicę promienistą, siedzącą w pobliżu na kamieniu. Uciekła działa, a starsi sprowadzeni nie widzieli już zjawiska, tylko obraz ze spalonego kościoła, który umieszczono w drewnianej kaplicy, gdzie się działy, co pewien czas cuda.

Zaczęto budować murowany kościół, ale nowinki heretyckie w w. XVI przeszkadzały. Dopiero w r. 1613 właściciel Żyrowic Jan Miellesko, kasztelan Smoleński, gorliwy katolik, za starostowanie w Słoniemnie sławnego Lwa Sapiehy, wybudował wspaniałą murowaną świątynię i klasztor i osadził Bazylianów dla nawracania schyzmy. Pierwszym przeorem był św. Józefat Kuncewicz.

Wszyscy królowie polscy, zaczynając od Władysława IV (1644) odwiedzają Żyrowice.

„Potop” — zalew wojsk szwedzkich i rosyjskich w r. 1655 dotknął trzech stolic Marii Najszej. w swoisty sposób: Trocka bazylika spalona, pierwszy cud. Obraz na tułaczce w Wilnie lat 12; Żyrowice opuścić muszą Bazylianów i oddać pod opiekę Bernardynów ze Słoniema; tylko o mury Jasnogórskie rozprysły się fale „potopu” i zaczął się ich odpływ. Wojska polskie, choć nieliczne, walczą zwycięsko przez lat kilka z najeźdźcami.

W 1660 r. armia moskiewska, 120-tysięczna pod wodzą Chowańskiego została rozbita między Lachowiczami i Połonką przez Pawła Sapiechę z 6-tysięcami i Stefana Czarnieckiego z 5-tysięcami rycerzy, co opisał Pasek w swych pamiętnikach. Zwycięstwo, zapoczątkowane pod Jasną Górą, tu w okolicach Żyrowic po gromadnym hołdzie wojska przed cudownym obrazem zostało dokończony.

Po „potopie” herezji i klęsk wygnania się Polska zwycięska i katolicka.

Bazylianów wracają do swej siedziby, do swej pracy misyjnej i oświatowej, do swych praw i przywilejów, naprz: Dla uniknięcia zgorznięcia, nie wolno żydom mieszkającym ani nawet nocować w Żyrowicach. Żyd, przechodzący przez miasteczko,

^{*)} W. Charkiewicz — „Żyrowice — łask krynice”... Słonim 1930. Nakł. Pol. Tow. Kraj. Skład gł. Księg. Św. Wojciecha. Cena 50 gr.



musiał mijając kościół zdjąć czapkę i buty.

Obraz M. B. Żyrowickiej jeden z nielicznych polskich jest czczony i zagranicą w cudownej kopji jako „Madonna del Pascolo” w Rzymie.

Przy odnawianiu klasztoru O.O. Bazylianów przy kościele ŚŚ. Sergiusza i Bakcha w Rzymie w r. 1718 odnaleziono pod tynkiem obraz M. B. Żyrowickiej na ścianie korytarza przy zakrystji.

Gdy zaczęły się dzieła cuda, Klemens XI, koronator M. B. Częstochowskiej 1717 r. i Trockiej 1718 r. kazał w 1719 r. wyciąć część muru z obrazem i umieścić w kościele w ołtarzu bocznym, obecnie naprzeciw ołtarza św. Józefata. Na korytarzu umieszczono płytę z odpowiednim napisem W kraju kopją obrazu M. B. Żyrowickiej jest niezawodnie obraz czczony w Gudogaju na Wileńszczyźnie.

Brewie koronacyjne obrazu Żyrowickiego podpisał Benedykt XIII w r. 1726, uznając cudowność obrazu.

Koronacja jednak się odbyła dopiero w r. 1730. Urządzono ją z królewskim przepychem. Na czele duchowieństwa stał metropolita Atarazy Szeptycki. Szlachta pow. Słonimskiego z bazylianami, jak również rody magnackie: Szeptyckich, Pocięjów, Radziwiłłów, Wiśniowieckich, Sapiechów zbudowały kosztownych 6 bram tryumfalnych.

„Żyrowice łask krynice — na świat cały wylały”.

A po stu latach nastąpiło niszczenie Unji przez Moskale. W r. 1839 Kościół gr.-kat. przestał istnieć.

„Nie dzwiczę w Żyrowicach pieśni żyrowickie — O Najświętszej Pannie i o kamieniu, na którym ona się ukazała... Nie słyhać szeptu modlitw żyrowickich, w Polsce i we Włoszech układanych, świętych wizerunków Marii Panny i Chrystusa już nie zdobną drogiecenne korony zrobione w Rzymie, poświęcone przez papieża Benedykta XIII.

W proch się rozspalyły w Żyrowicach kamienie, o które podkowią dzwonił rumak króla Jana Sobieskiego... Trawa zarosła ścieżki żyrowickie, po których chadzał święty Józefat.

O cudach żyrowickich czy ośmieli się dzisiaj ktoś marzyć... A jednak trzeba nie tylko marzyć, ale i wierzyć! To co się działo w Żyrowicach przed dwoma wiekami, nie było ani snem ani bajką...

Istniała w Żyrowicach olbrzymia potęga... Ta potęga nie zginęła nie mogła zginąć, bo nie ludzie wytworzyli ją...

„Na zegarze dziejowym mijają drugą chwilę: kończy się drugi wiek od chwili największego triumfu żyrowickiego...”

Kto wie, czy nie nadchodzi czas, kiedy w Żyrowicach znów wytryśnie ożywcze źródło wiary... Autor, który tak ładnie napisał powyższe, nie dodał, że cudów nie będzie dopóki obraz zrabowany przez Moskale nie wróci do kościoła katolickiego. Cudowność obrazu i miejsca, powstaje i zanika zależnie od tego — kto i jak się modli.

Czy możliwe są cuda w Żyrowicach, gdy są one w rękach spadkobierców rabusiów - schyzmatyków? Trzeba nie tylko marzyć i wierzyć, ale sięgnąć po czyn!

Musimy wywołać pierwszy cud: Obraz M. B. i Żyrowice muszą wrócić do prawego właściciela, do kościoła katolickiego. I wszystkie nasze kopje obrazu.

Czy nie będzie w tem krzywdy schyzmatyków? Bynajmniej. Posiadają przecież w samym Słoniemnie

cerkiew z kościoła kanoników regularnych, a Derewna, a Horka, to w bliskiej od Żyrowic okolicy. W Baranowiczach cerkiew wybudowano prawie z funduszu państwowego. A napisy ruskie, słowiańskie na obrazie (nawiasem mówiąc, parę liter w napisie jest łacińskich)? Napisy ruskie nas nie razią, jak i greckie na obrazie M. B. Nieust. Pomocy i innych.

Trzeba się tylko mocno zastanowić czy Żyrowice posiadają obraz cudowny?

A może tylko kopję?

W Lesnej na Podlasiu był cudowny obraz M. B. podobny w rysunku, mały, płaskorzeźba na kamieniu pod opieką O.O. Paulinów. Zawładnęły schyzmatyckie zakonnice, wywoziły w czasie wojny do Moskwy, a później do Serbji. Tymczasem Lesna w cudowny wprost sposób odzyskała skarb swój. Cudowny obraz, przechowywany u Benedyktynki... w Łomży, gdzie w tajemnicy umieścił ostatni biskup podlaski Szymański, kapucyn, powiadamiając dwie tylko zakonnice, schyzmatyckie mieli kopję?

Czy czegoś podobnego nie zrobiono z obrazem M. B. Żyrowickiej? Czyż O.O. Bazylianów-uniści zostawili taki skarb w rękach schyzmatyków? Czy tam w Rzymie za tą płytą koło zakrystji kościoła O.O. Bazylianów lub za obrazem (kopją) Madonny del Pascolo nie przechowuje się oryginalny cudowny obraz M. B. Żyrowickiej? Lub w którym z kościołów Lwowa, Krakowa?

Podaję odbitkę sztychu M. B. żyrowickiej z dziełka I. Drews — „Meth Peregrin” z r. 1684, jakiej nie posiada dziełko „Żyrowice — łask krynice”.

Wzywam do modlitwy, poszukiwania, domagania się, dopomożenia wszczętym podobno procesom. Cudowny obraz M. B. i Żyrowice muszą być nam zwrócone.

X. M. Małynicz-Malicki
b. prob. trocki

^{*)} O. Aleksander, Paulin — „Powrót cudownego obrazu M. B. Lesnej na Podlasiu”.

I w Wilnie przydadzą się pieniądze...

Piękne Wilno, pomimo dobrej miny, nie należy do wyjątków, nie opływa w dostatek i jakieś większe zastrzyki pieniędzy bardzoby się temu miłemu miastu przydały. Owszem, nagły przypływ gotówki jest tutaj zupełnie możliwy, prawdopodobny przewidziany... Nie tracmy nadziei... Czw pomysłicie o takim żywym, zawsze aktualnym źródle, jak... loteria? To przypomnienie jest prawdziwym olśnieniem. Wystarczy przejść się na pobliską ulicę Wielką Nr. 6, wejść

śmiało do kolektury A. WOLANSKA, nabyć szczęśliwy los loterii i poczekać na wygraną. Innego źródła nagłego przypływu gotówki nie przewiduje się narazie, toteż obywateli muszą korzystać z nadarzającej się okazji. Nie wymaga to żadnego wysiłku. Za 10 zł. u Wolańskiej bierze się ćwiartkę losu I-ej klasy i oczekuje wygranej. Nie łatwiejszego ponadto... Idziemy więc... Nabywamy los... Czekaemy... Wygrujemy!

Upały i kąpiele

W związku z upałami, brzegi Wilni są poprostu obleżone kąpielami się. Kąpią się wszędzie, w dozwoleń i niedozwoleń miejscach. Wobec czego wczoraj zanotowano kilka wypadków tonięcia, które, na szczęście, nie zakończyły się tragicznie.

Równocześnie zauważono przepelnione brzegi Zakretu i Zwierzynca.

W rejonie tym wczoraj kąpało się około 300 osób. Ponieważ w tej części Wilni woda jest zakażona bakteriami chorobotwórczymi, władze administracyjne zakazały kąpania się koło szpitala zakaźnego.

Osoby, które będą kąpały się w zakażanym miejscu, będą pociągane do surowej odpowiedzialności karnosądowej. (h)

Małpa kasjerem

Jak podają dzienniki amerykańskie, zawsze polujące na sensację, prof. Uniwersytetu w Yale, specjalizujący się w obserwacji życia małp, doszedł do niezmiernie ciekawych rezultatów. Uczony spędzał większą część czasu z szympansem. Widocznie otoczenie uniwersyteckie wywarło dodatni wpływ na zainteresowanie małp. Udało się więc profesorowi przedewszystkiem nauczyć je pracować. Nie stanowi to jeszcze nowości. Chociaż żadne siły boskie

nie przeznaczyły zwierząt do zdobywania chleba w pocie czoła, profesor dokonał tego, wyznaczając małpom zapłatę za ich trud. Małpy pracują z ogromnym zapałem i wytrzymałością. Ciekawe jest jednak, że zapłatę otrzymują z „rak” kasjera-małpy, szympansa, najbardziej inteligentnego z całej małpiej gromady.

Małpa-kasjer odznacza się systematycznością i sprawiedliwością w wypłatach, należących pensyj.

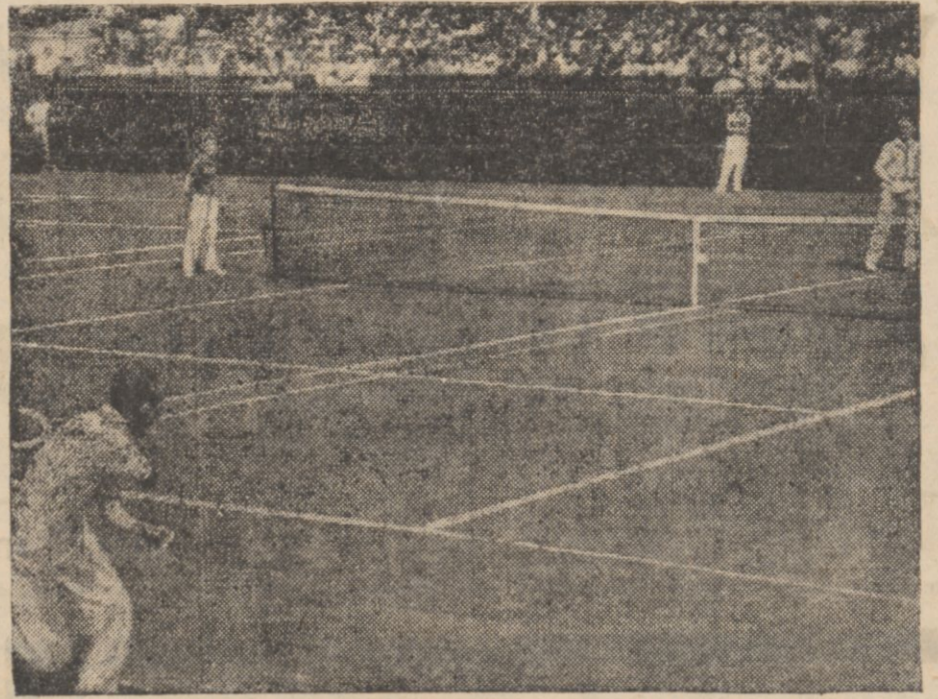
Potop w Karsie

Ciekawe lecz niepokojące zjawisko zaobserwowała ludność zamieszkująca okolicę słynnej starożytnej fortecy Kars, położonej nad granicą rosyjsko-turecką, w Armenji. Jakkolwiek dalsze okolice Karsu korzystają z pięknej słonecznej pogody, to w samym Karsie i jego najbliższych okolicach leje od 39 dni deszcz. Czemu tłumaczyć zjawisko, że właśnie nad Karsiem uporzeczywodziły się chmury i że pada tam

to ulewny, to mżący, drobny lecz stały deszcz — nikt nie wie. Do biblijnego potopu spowodowanego czterdziestodniowym deszczem wprawdzie tam nie dochodzi, gdyż Kars leży na wysokiej niezdojtyj skale, temniemniej zaniepokojona ludność zwróciła się do tureckich władz centralnych, które wysyłały specjalną komisję naukową z Ankarą, w celu zbadania tego rzadkiego zjawiska.

SPORT

AUSTRALJA POKONAŁA STANY ZJEDNOCZONE.



W zawodach tenisowych o puchar Davisa, Jack Crawford z Australji pokonał Wilmera Allisona ze Stanów Zjednoczonych.

O MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE WILNA.

W meczu piłkarskim o mistrzostwo Wilna K.P.W. Ognisko zremisowało z Makabi wileńską 4:4.

W tabeli mistrzowskiej prowadzi obecnie Ognisko. O zdobyciu tytułu zdecyduje mecz pomiędzy drużynami WKS Śmigły — KPW Ognisko.

MECZ O MISTRZOSTWO LIGI WE LWOWIE.

W meczu o mistrzostwo Ligi, Pogoń pokonała Garbarnię 2:0 (2:0). Mecz rozegrano na mokrym i ciężkim terenie. Pogoń była drużyną lepszą, gdyż nie posiadała słabych punktów. W Garbarni zawiódł atak, a trójka obronna grała słabo.

NOWE ZWYCIĘSTWO RUCHU.

W meczu o mistrzostwo Ligi, Ruch pokonał w Katowicach drużynę Deb-u 5:3 (2:2) w obecności 12.000 widzów.

PORAŻKA WARTY W ŚWIĘTOCHŁOWICACH.

W meczu piłkarskim o mistrzostwo

stwu Ligi, Warta doznała w Świętochłowicach niespodziewanej porażki, przegrywając ze Śląskiem 1:2 (0:0).

LEGJA — WARSZAWIANKA 2:1.

W niedzielę odbył się w Warszawie mecz ligowy, w którym Legja pokonała Warszawiankę 2:1 (1:0). Już w 6-ej min. Łysakowski z podania Przedziedzieckiego 2-go zdobył prowadzenie dla Legji.

WISŁA POKONAŁA Ł. K. S.

Na boisku Wisły odbył się mecz ligowy, w którym Wisła pokonała Ł. K. S. 3:1 (2:1).

WIENIEN — WARSZAWA 10:4.

W niedzielę na stadionie Warszawianki odbył się w szczyptorniaku Wiedeń — Warszawa, zakończony zwycięstwem Wiednia w stosunku 10:4 (7:1).

NOWY REKORD ŚWIATA.

Lekkoatleta Don Lash ustanowił nowy rekord świata w biegu na 2 mile angielskie wynikiem 8:58,3 sek. Dawny rekord świata należał do Nurmiego i wynosił 8:59,6 s. Lash weźmie udział w olimpijskim biegu na 5000 metrów.

Nowości wydawnicze

W zeszycie 2-gim „Przeglądu Lniarskiego” (rok VII, wydawnictwa) na specjalną uwagę zasługują następujące artykuły: „Warunki rozwoju gospodarczego Wileńszczyzny”, w którym Prezes T-wa Lniarskiego w Wilnie Dyr. L. Maculewicz opisuje możliwości uzdrowienia naszego życia gospodarczego w oparciu o krajowe surowce włókiennicze, podkreślając konieczność wprowadzenia cła przywozowego na jutę w wysokości 25.— zł. od 100 kg. oraz podniesienia cła na bawełnę z 1 zł. do 20 zł. od 100 kg. Stanisław Tamulewicz w obszernym artykule „Lniarstwo w Litwie” obrazuje poszczególne etapy rozwoju akcji lniarskiej w Litwie. Art. „Z zagadnień hodowli i metod hodowlanych lnu”. J. Czarnockiej informuje o metodach stosowanych przez Wydział Hodowli Roślin w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. J. Jagmin w „Przyczynku do poznania włókna lnianego produkowanego w Polsce cz. II. Wydajność lnu czesnego oraz straty przy czesaniu lnu czesanego ze zbioru 1935 r. w północnej Polsce” podaje bardzo cenne materiały cyfrowe, będące bogatym przyczynkiem do ustalenia bezwzględnej miernika wyceny włókna lnianego. W obszernym dziale kroniki m. in. wydrukowana jest treść depeesz, wysyłanych przez różne organizacje rolnicze do najwyższych dostojników Państwa w sprawie ograniczenia importu zagranicznych surowców włókienniczych. Liczne zdjęcia uzupełniają bogatą całość zesz. 2-go „Przeglądu Lniarskiego”.

Na obozy letnie

Na obozy letnie w pow. brasławskim, święciańskim i wileńsko-trockim przybyły już pierwsze grupy młodzieży harcerskiej i gimnazjalnej (przeważnie maturzysty). Wśród przybyłych jest około 30 maturzystów z Gdańska i Krakowa.

W drugiej połowie bm. spodziewane jest przybycie dalszych grup z różnych stron Polski. (h)

POEZJA I RZECZYWISTOŚĆ

Gdy poddawaliśmy krytyce projekt konstytucji kwietniowej, zarzucając mu między innymi, że unika posługiwania się pojęciem narodu (raz tylko go używa, mówiąc o państwie polskim pośród „narodów świata”), to wówczas ze strony twórców tej konstytucji usłyszeliśmy odpowiedź: naród — to poezja, nie nadaje się do tekstu konstytucyjnego.

Niewiele czasu plynęło od „uchwalenia” konstytucji kwietniowej. A dużo się zmieniło — także i z tą konstytucją. Wyłoniły się nowe organy państwowe, przez nią nieprzewidziane. Ale zmieniło się także i pod tym względem, że teraz o narodzie mówią ci, którzy przedtem unikali tego wyrazu. Używa się go nie tylko w zwyczajnej publicystyce, lecz i w oficjalnych wystąpieniach. Jeżeli „naród” — to poezja, skąd się bierze nagle tyle poezji w naszym życiu politycznym? Dlaczego generalowie, ministrowie i inni dygnitarze zostali teraz poetami?

Nie przywiązujemy do tego faktu większej doniosłości, niż ta, na którą on zasługuje. Ktoś oświadcza, że chce przywrócić walor temu „czcigodnemu słowu”, a zarazem zastrzega się przeciw monopolowi używania wyrazów naród i narodowy przez Stronictwo Narodowe. Dla nas wyraz naród nie jest tylko czcigodnym słowem — jest pojęciem, z którego płyną ważne konsekwencje prawno-polityczne. O ile zaś wytworzył się pod tym względem pewien „monopol”, to nie myślimy go stworzyć. Powstał dlatego, że inni woleli mówić o ludzie, o proletariacie, o klasie, o państwie, o obywatelach „bez różnic wyznania i narodowości”, zamiast posługiwać się pojęciem narodu.

Nie jest to spór o słowa. Jeżeli z naszego słownika politycznego usiłowano wyeliminować pojęcie narodu, robiono to z wyraźnym uzasadnieniem. Słyszeliśmy po wielokroć, i to właśnie od tych sfer, które chcą dzisiaj przywrócić walor temu „czcigodnemu słowu”, że idea narodowa należy już do historii. Albowiem budziła ducha narodowego, świadomość narodową w dobie niewoli, i już spełniła swoje zadanie. Obecnie, gdy powstało państwo polskie, które skupiło w sobie znaczny procent obcych narodowości, nie można tych żywiołów odpychać od państwa przez to, że się wysuwają naród na czoło; trzeba wprowadzić szerszą „ideę państwową”, która zdoła skupić wszystkich obywateli; dzięki współdziałaniu tych wszystkich narodowości Polska stanie się mocarstwem. Na tem tle rozwinęły się fanaberje federalistyczne, na tem tle wciągano Żydów do wewnętrznego życia Polski, jako czynnik państwowy — twórczy”.

Dzisiaj trudno już wnieść w górę sztandar federalizmu. Idea współzyczenia obywateli, „bez różnic wyznania i narodowości”, kończy zupełnym bankructwem. Frazesy o państwowotwórczej współpracy mają coraz mniejszą siłę przyciągającą; rzeczywistość nadała im treść bardzo poziomą. Szuka się nowych haseł, nowych przynęt — i z wielką beczernością zaczyna się szermować słowami: naród i narodowy.

Mówimy, że robi się to z wielką beczernością. Przez długie lata wymyślało się obozowi narodowemu, że chce zacieśnić wielką ideę państwową do ciasnego kręgu narodu, że pomniejsza Polskę. A teraz zarzuca się nam, że „naród” chcemy dla siebie zmonopolizować.

Niewątpliwie w tej ewolucji widać oddziaływanie idei narodowej. Jej przeciwnicy muszą dojrzeć to, co się w świecie dzieje. Widzą, jaką siłę dynamiczną ma ta idea w innych krajach. Czują własną pustkę ideową, chcieliby świeżym podmuchem narodowego prądu odnowić zatęchłą atmosferę swego wewnętrznego życia. Albo też chcieliby uderzyć w

Przełomowy rok 1936

Po zjeździe głów państw Małej Ententy w Bukareszcie

(Od własnego korespondenta)

Praga, 11 czerwca.

Prezydent Benesz w kilku ostatnich swych oświadczeniach publicznych uznał sytuację na europejskim forum politycznym za niebezpieczną, a rok 1936 za przełomowy, rozstrzygający pomiędzy możliwościami pokoju i wojny.

Zdaniem opinii praskiej, utrzymanie sankcyj skłania Włochy do szukania dróg porozumienia z III Rzeszą, w którego orbitę mogłyby być łatwo wciągnięte dwa pozostałe państwa bloku rzymskiego — Austria i Węgry. W związku ze spotkaniem kanclerza austriackiego Schuschnigg'a z Mussolinim, prasa francuska zaczęła przebąkać o nowych dążeniach do restauracji Habsburgów, którą Mała Ententa traktuje nadal jako „casus belli” i pierwszy etap „Anschluss'u”. Nawet po konferencji białogrodzkiej ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy krążyły po Europie pogłoski, iż jugosłowiańsko-niemiecka współpraca gospodarcza doprowadzi wkrótce do sojuszu politycznego. Wizytę min. Becka w Białogrodzie uważano nad Weltawą za chęć wzięcia czynnego udziału w budowaniu bloku dunajskiego z pominięciem Czechosłowacji.

W tem wszystkim trzeba szukać odpowiedzi na pytania, dlaczego pierwiastków niepewności i niepokojów nie usunęła z atmosfery całkowicie konferencja białogrodzka Małej Ententy, dlaczego wkrótce po niej doszło w Bukareszcie do pierwszego zjazdu głów państw: czechosłowackiego, jugosłowiańskiego i rumuńskiego, oraz dlaczego prezydent Benesz, udając się w podróż za granicę Republiki, powiedział: — W przyszłości bez nas i przeciwko nam żadnego nowego porządku w Europie środkowej robić się nie będzie!

Komunikaty urzędowe ze zjazdu są skąpe. Król Karol II, książę — regent Paweł i prezydent Benesz stwierdzili najzupełniejszą zgodność zapatrywań, ustalili wytyczne wspólne postępowania na przyszłość, uchwalili urządzić 3 konferencje gospodarcze Małej Ententy (eksportową, kolejową i handlową) i postanowili schodzić się corocznie w towarzystwie swych ministrów spraw zewnętrznych dla omówienia zagadnień aktualnych.

Ne jadą do Ameryki...

Pamiętamy wszyscy, jak to opowiada Sienkiewicz, że wybierając się do Ameryki, ogłosił w pismach, że poszukuje towarzysza. Zgłosił się do niego w nocy jakiś jegomość, długo dzwonił, obudził go i zaspianemu oświadczył, że — do Ameryki nie jedzie...

Przypomniała się nam ta opowieść, gdyżmy przeczytali oświadczenie zarządu „Zarzewia”, ogłoszone w „Iskrze”, a zawierające stwierdzenie, że „Zarzewie nie ma zamiaru „zbliznienia się do t. zw. ruchu narodowego”. Komunikat ten zawiera jednocześnie atak na Stronictwo Narodowe oraz stwierdza „jedność i zgodność „Zarzewia” z całym obozem legjonowym” (tak streszcza komunikat usłuszny „Wieczór Warszawski”).

Opierając się na informacjach „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, pochwaliliśmy pewne przemówienia, wygłoszone na zjeździe „Zarzewiaków” w Krakowie. Nie wyprowadziliśmy z nich jednak wniosku, że grupa ta zamierza porzucić dobre i dochodowe posady, piastowane z łaski pilsudczyków i zbliżyć się do głodomorów ze Stronictwa Narodowego. O takie bohaterstwo nie posądzaliśmy i nie posądzamy „Zarzewiaków”. Spieszmy też złożyć uczciwe świadectwo, że nic nie słyszeliśmy i nie wiemy o tem, by ktokolwiek z nich zrobił cokolwiek, by „zbliznić się” do Stronictwa Narodowego. Życzymy im szczerze zgodnej współpracy z „obożem legjonowym”, podzielenia z nim całkowicie jego losów i dzielenia z nim opinii, jaką ma w społeczeństwie polskim.

obóz narodowy, posługując się jego własną bronią.

Ale jest głęboka różnica między nami, a tymi niedawno nawróconymi „nacionalistami”. Dla nas pojęcie narodu ma konkretną treść polityczną, jest podstawą całego naszego programu. Dla nas „naród” jest codzienną rzeczywistością, wyraża się w

Ciekawsze od komunikatów były wynurzenia mężów stanu. Król Karol z naciskiem wskazał na harmonję, panującą w Małej Entencie. Prezydent Benesz określił związek ten jako główny filar Europy środkowej. Przypomniał, że zrzeszone w nim państwa liczą 48 milionów obywateli, nie staną się więc przedmiotem polityki mocarstw sąsiednich. Nawiązując do słów króla rumuńskiego, rzekł: — Zastępuje na uwagę, iż ci, którzy się zwracają przeciwko nam, nie chcą zrozumieć, że daremnie pokładają nadzieję w tak zwanych różnicach naszych poglądów. Niech mi będzie wolno powtórzyć znowu, że niema pomiędzy nami różnicy w zapatrywaniach.

Rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu wypowiedział się w tymże duchu, a „L'Indépendance Roumaine” dodała: „Sceptycy i plotkarze będą sobie musieli uświadomić, że Praga, Białogrod i Bukareszt prowadzą i długo jeszcze będą prowadziły akcję dyplomatyczną w całkowitej zgodzie. Nic nie może naruszyć harmonji sojuszu, zbudowanego na granitowym fundamencie niezłomnej woli trzech państw do obrony wolności i ziem, zdobytych krwią i wspólnymi ofiarami”.

Według relacji dziennikarskich, kwestie bloku dunajskiego i restauracji Habsburgów figurowały na porządku dziennym zjazdu.

Nie ulega wątpliwości, że Mała Ententa wychodzi z kilkudniowych poufnych narad bukareszteńskich wzmocniona wewnętrznie i lepiej przygotowana na wszelkie niespodzianki. Wykorzystując szczególne sympatie, jakimi darzy ją rząd Bluma, w interesie własnym będzie teraz zabiegała na Zachodzie i w Genewie o zaangażowanie niebezpieczeństwa, wiszącego nad Europą, w cieniu zataras włosko-angielskiego bojem czai się imperializm niemiecki, który prócz Gdańska i Kłajpedy ogarnia wrokiem Sudety i Brenner.

Jeśli chodzi o samą Czechosłowację, każdy tydzień dostarcza świeżych danych, że w rozumieniu powagi chwili przygotowuje się ona pośpiesznie do obrony. Wprowadziła w życie kilka ustaw, dotyczących tej dziedziny. Przystąpiła do fortyfikowania granic. Rozpisała dwumiljardową pożyczkę wewnętrzną na te cele. Pierwsza emisja będzie wkrótce wykupiona, gdyż instytucje bankowe, społeczne i osoby prywatne subskrybują sumy wielomilionowe. Ciężki przemysł pracuje dniem i nocą w takim tempie, że trzeba srowadzać rudę z Indwi Wschodnich, aby pokryć zapotrzebowanie hut żelaznych i stalowni. W przygotowaniu obronnych, przewidzianych na 3 lata, znajduje zatrudnienie 400.000 bezrobotnych.

Ogół okazuje sympatje dla armji przez masowy udział w jej imprezach. Zgórą 900.000 widzów przybyło w tych dniach na rewję wojskową na stadionie strahowskim i na „Dzień lotniszy” w Klebach. Popisy wykazały postępy w motoryzacji armji i w zaopatrzeniu jej w ciężkie i lżejsze samoloty niszycielskie, które znacznie górowały liczbą nad pościgowymi.

Łoskot maszyn w fabrykach broni i warkot silników lotniczych w przestworzach wybijają się ponad zgiełk dnia i są niekiedy odzwemem na słowa prezydenta Benesza, o których wspomnieliśmy na wstępie.

WACŁAW MADEJSKI

Bestjalstwo hiszpańskich komunistów Obieli głowę i znęcali się nad trupem

MADRYT (PAT) W miasteczku Palenciana doszło dziś do poważniejszych rozruchów. Mianowicie, gdy jeden z patroli powracał z obchodu okolicy, zo-

stan on zaatakowany przez bojówkę skrajnej lewicy. Jeden ze strażników wciągnięty został do Domu ludowego, gdzie obcięto mu głowę. Pozostali strażnicy usiłowali pospieszyć mu z pomocą, lecz musieli wyłamywać drzwi i przyszedli za późno. Po wtargnięciu do wnętrza Domu ludowego strażnicy zaczęli ostrzeliwać zgnęających się nad trupem strażnika. Dwóch napastników odniosło ciężkie rany, a dwóch lżejsze. Reszta zdołała zbiec.

Na miejsce wysłano silne oddziały policyjne. Aresztowano miejscowego burmistrza i jednego z radców miejskich znanego ze swych przekonań komunistycznych.

R. RYBARSKI

POGODA MUROWANA



więc idziemy na plażę lub wycieczkę, zabierając ze sobą:

- SUKNIE letnie z „Supralnu desen. zł. 17.—, gładkie 15—
- PALTA podróżne t. zw. „kurzowce”, praktyczne 27—
- KOSTJUM kąpielowy damski welniany, cena rekl. od zł. 5.50
- KOSTJUM kąpiel. damski fantazyjny, welniany od zł. 7.50
- SPODNIE plażowe trykot, długie eleganckie zł. 3.50
- PYJAMY plażowe lub ogrodowe kretonowe desenlowe zł. 7—
- KAPELUSZE plażowe zł. 3.50

Nowootwarty dział — Kolektura Loterii Państw. — w podziemiu.

Bracia **JABŁKOWSCY**
MAGAZYN ZADOWOLENYCH KLIENTÓW.

Przegląd prasy

ODPOWIEŹ LUDOWCÓW

„Piast” daje w ostatnim numerze odpowiedź na próbę pozyskania ludowców dla tworzącego się nowego obozu rządowego. W obszernym artykule wstępnym domaga się przedewszystkiem zasadniczych zmian politycznych:

„Muszą powstać rządy zaufania narodowego. Rząd, który usunie wszystkie fikcyjne przedstawicielstwa, przez uczciwe wybory doprowadzi do powstania rzeczywistej reprezentacji społeczeństwa, podda się jej kontroli, i na niej wsparci będzie w sposób zgodny z zakorzenieniem w społeczeństwie poczuciem prawa i interesu narodowego. Masy ludowe, mimo nędzy i głodu, wołają dziś przedewszystkiem o prawo, o wolność obywatelską, o poszanowanie ich godności obywatelskiej. Gdy te postulaty będą spełnione, gdy społeczeństwo znajdzie możliwość współpracy z rządem swego zaufania, wtedy nie będzie granicy ofiar, do których zdolne będzie postąpić się w obronie swego państwa, swoich instytucji, swojej wolności”.

Podnosi dalej „Piast” znaczenie Witosy, pisze o manifestacjach na jego cześć i twierdzi, że „wyłączenie skazańców brzeskich od współpracy nad dobrem Rzplitej zgóry przecina wszelkie widoki współpracy i Str. Ludowego i warstwy chłopskiej z tymi, co rządzą”.

Zdaniem „Piasta”, oddadzą się na usługi neo - sanacji „wszyscy zdrajcy ruchu ludowego, Malinowski i Róg, Waleron i Wyrzykowski, Michałowicz, oraz tacy przedstawiciele wsi, jak Gwiżdż i Hyla, którzy się pokazali nie mogą przed swoimi wyborcami”. Wieś polska pójdzie swoją drogą.

W podobnym duchu utrzymany jest artykuł „Zielonego Sztandaru”, warszawskiego organu Str. Lud.

O „ZWALCZANIE ANTYSEMITYZMU”

Znajdujemy w „Pionie” artykuł jakiegoś p. Aduza p. t. „Spojrzenia w

rzeczywistość”. Autor z dylematu: „pozbyć się Żydów lub z nimi współżyć” wybiera drugą alternatywę. Piśze przytem:

„Zwalczanie barbarzyńskiego antysemityzmu drogą samego odwoływania się do uczuć ludzkich, nie wystarcza. Trzeba uzgodnić program postępowania. I jest to rzecz pilna — bo na takich Przytykach poszkodowany jest nie tylko pobyt, ale i honor Polski”.

Ciekawi jesteśmy, jak p. Aduz wyobraża sobie „zwalczanie antysemityzmu”. Przecież proces przytycki wykazał, że u źródła zająć było usiłowanie polskich chłopów stworzenia polskiego handlu. Rzecz szła o to, kto będzie sprzedawał na straganach. Czyż można polskim bezrobotnym chłopom zamknąć dostęp do handlu? A przecież to właśnie dążenie wywołuje namiętną akcję Żydów i ono jest przez nich uważane za istotę antysemityzmu. Krwawe zajścia nie należą ani do celów, ani do środków ruchu przeciwyżydowskiego, są one eksplozją, spowodowaną aktualnymi, nagromadzonymi w danej miejscowości fermentami. Winowajców poszukuje sąd. Ale Przytyk oznacza także i to głównie 40 nowopowstałych straganów chrześcijańskich, a w całej ziemi radomskiej zgórą 2.500 polskich placówek gospodarczych. Jak sobie p. Aduz wyobraża zwalczanie tego „antysemityzmu”?

ZBIÓRKA NA OBRONĘ NARODOWĄ

Kilka ciekawych uwag o organizowanej obecnie akcji ofiar na obronę państwa zamieszcza p. Mackiewicz w „Słowie”:

„Nie rozumiemy dobrze, w jaki sposób ofiary dobrowolne mogą zaspokoić potrzeby obrony narodowej. Jeśli się zbierze 10 czy 15 milionów, co będzie wcale nie mało, jak na zbiorke bezpośrednią, to należy przypomnieć, że kwota 15 ml. w programie zbrojeń państwa nie ma żadnego wogóle znaczenia.

„Ofiara na wojsko winna być mojem zdaniem przymusowa i wyznaczona zgórą, bo tego wymaga sama istota państwa i obrony narodowej. Zbiera się ofiary dobrowolne na budowanie kościołów, na pomniki, na podarunki, na Czerwony Krzyż, na sieroty po żołnierzach i na tysiąc innych celów, ale na armję, na sąd, na wymiar sprawiedliwości, na policję szły zawsze podatki”.

Nie występujemy oczywiście przeciwko zbiorce na obronę narodową. Ale ma rację p. Mackiewicz, pisząc, że zaspokojenie potrzeb obrony narodowej jest przedewszystkiem obowiązkiem ministerstwa skarbu, który może na ten cel nałożyć nowe ciężary, lub postarać się w inny sposób o odpowiednie środki.

Kiedy jednak już zbiórka się odbywa, to proponuje „Stowo”, by ci wszyscy, którzy z kas skarbowych biorą dziś podwójne pensje, zadeklarowali, że się tej drugiej pensji zrzekają na cele tej zbiórki.

JUBILEUSZ

„Profesja Pani Warren“ w Teatrze Malickiej

G. B. Shaw nie może się uskarżać na Polskę i Warszawę. Niewiele jest krajów na świecie, w którychby miał taką sławę i popularność, jak u nas. Jak obliczył teraz p. Górczyński, teatry warszawskie w ciągu 30 lat wystawiały 36 razy jego sztuki. Najcenniejsza jednak dla sędziwego pisarza jest wierność, z jaką się tu spotkał. Wtedy, gdy na całym świecie przestano już o nim mówić, gdy teatry angielskie już tylko przez kurtuazję wystawiały jego utwory, a krytyka ostro się zaczęła wypowiadać przeciw jego wyrykom, nie usprawiedliwionym osłabłym już teraz talentem, my wówczas wystawialiśmy prapremijery tych sztuk, a pietyzm naszych krytyków dał się wytłumaczyć chyba tylko przywiązaniem i tradycjonalizmem w stosunku do autorytetu Shaw'a.

Na uczczenie 80-tej rocznicy jego urodzin teatry warszawskie wystawiły aż dwie jego sztuki — z samego końca i z samego początku jego twórczości. Co było w środku pamiętamy wszyscy, choć od paru lat racza nas samymi resztkami wielkiego talentu, wydobytymi z trudem w ostatnich czasach: „Święta Joanna“, „Cezar i Kleopatra“, „Dom serc złamanych“, „Człowiek i nadczłowiek“, to były sztuki, których się nie zapomni, i które pozostaną w żywym „żelaznym repertuarze“. Ani „Miljonierka“, ani „Profesja Pani Warren“ nie zostaną i dlatego dobrze, że skorzystano z ostatniej może okazji, jaka się nadarza, aby je pokazać i w ten sposób zamknąć okres G.B.S. w teatrach warszawskich. Stanowczo bowiem nadszedł czas, w którym największy dramaturg angielski minionej epoki powinien abdykować, szczególnie że już przed paru

laty otrzymał wyraźne przypomnienie w tym kierunku: nagrodę Nobla.

O „Miljonerce“ pisałem przed kilkoma dniami. W przeciwieństwie do niej „Profesja Pani Warren“ przedzie do historii literatury i pradów umysłowych na przełomie 19-go wieku. W zestawieniu z tamtą uwypukla jej niedość artystyczne, a własną naiwność światopoglądową tak charakterystyczną dla swojej epoki. W „Miljonerce“ mamy całkowity rozkład światopoglądu — zwątpienie i rezygnację starego mądrego człowieka, który nie rozwiązuje żadnego zagadnienia zdaje z tego sprawę. W „Profesji“ jest żywiołowy temperament człowieka w sile wieku o wielkim talencie, który po trzydziestu sześciu latach znalazł sobie możliwość wypowiedzenia się w całej pełni. Z pasją purytanina rzucił się na wszystkie grzechy społeczne, jakie widział koło siebie, w walce tej miał nie ustawać przez całe życie, aż do tragicznego zakończenia. „Zbyt prawdziwe, aby było dobre“, tam przez usta swego bohatera wypowiada udrękę owego głodu kaszobskiego, jaki go trafił przez całe życie i był jednym z najpotężniejszych motorów jego sztuki.

Shaw odegrał swoją rolę i to rolę niemałą. Stwarzał problemy nie rozwiązując ich, lub proponując rozwiązania na drodze społecznej, lub etycznej takich zjawisk jak kapitalizm. „Ostatni purytanin“ spadkobierca najklasycyjszych tradycji siedemnastowiecznych kaszobów, jak go znakomicie określił Chesterton, był jednocześnie nieodrodnym synem swej epoki. Jej pozytywizm pasja jego przekształciła i ukazała nowym oczom człowieka epoki nacjonalizmu nowoczesnego całą naiwność światopoglądu jego dziadków. Jako lekarstwo na kapitalizm proponuje Shaw życie na naukowych zasadach, emanację kobiet, które powinny się uczyć matematyki — surowy tryb życia to już dodatek purytanizmu nieco zmodernizowanego. Ludzie, którzy uczciwie wstają i żyją higienicznie nie ulegną kapitalizmowi — oto jedna z maksym jakie zupełnie poważnie wygłasza nowoczesna córka pani Warren w 1893 roku.

Stawiając pozytywne rozwiązania naiwne, rozprawiał się Shaw jednocześnie z ogromnym gmachem absurdów społecznych, nagromadzonych w wyniku „rewolucji industrialnej“. Skończył się estetyzujący okres Morrisów, Paterów i Wilde'ów, uciekających pod skrzydła sztuki w pierwszej reakcji na monstrualność kształtów, jakich zaczęła nabierać stara Anglia pod wpływem tych przemian. Wystąpił teraz na arenę surowy krytyk, który jeden z pierwszych rozpoczął rewizję panującego stanu rzeczy, z pozytywistycznym racjonalizmem i z purytańskim lubowaniem się w sta-

wianiu kropek nad i, w wywlekaniu drastycznych przewinień ludzkich w całej okazałości na światło dzienne, w demaskowaniu przesądów i obudy, tej narodowej wady Anglików. Jako rasowy pozytywista do obudy zaliczył romantyzm zarówno w życiu jednostki, w którym istotnie często był tylko pokrywka, usprawiedliwieniem brudnych sprawek, jak i w polityce, gdzie był jednym z potężnych narzędzi rozwoju potęgi Anglii. I jeżeli dziś imperjum angielskie tak poważnie się chwieje — nie dzięki jakimś trudnościom w Indiach czy Egipcie, ale dzięki zanikowi ducha imperjalistycznego w społeczeństwie, jeżeli zanikł duch Kiplinga, to jednym z głównych sprawców był Bernard Shaw — wychowawca współczesnej Anglii, jej ojciec, a raczej dziad duchowy.

Dziś weszliśmy w nowe czasy. W ostrym świetle reflektorów krytycyzmu Shawa i jego pokolenia, a bardziej jeszcze pod wpływem warunków wydatniły się jasno i dotkliwie wady społeczeństw zorganizowanych według dziesiętnastowiecznego porządku. Nie łudźmy się, że można je naprawić przez wczesne wstawanie i akcję kaszobską, wegetarianizm czy emancypację kobiet. Należy do epoki przystępującej konstruktywnie do rozwiązywania tych problemów na drodze wielkich koncepcji politycznych opartych na odmiennym skrajnie idealistycznym światopoglądzie, irracjonalnym i antypozytywistycznym. Jak daleko posunęliśmy się w ciągu ostatnich czterdziestu lat mieliśmy okazję przekonać na reformatorskiej sztuce Shawa. Nieporozumieniem było granie jej we współczesnych kostiumach — wyglądała bowiem naiwnie choć w świetle swojej epoki wcale taka nie jest. W ciągu ostatnich lat próbowano wystawić sztuki szekspirowskie w nowoczesnych kostiumach. Było to niewątpliwie o wiele bardziej na miejscu niż w „Profesji Pani Warren“. Ibsen i Shawa należy teraz wystawiać stylo-

wo, aby ich nie ośmieszać. A najlepiej nie wystawiać wcale. Dlatego też mamy nadzieję, że jest to ostatnia społeczna sztuka Shawa, jaką w Warszawie wystawiono — wystuchajmy jej z całą kurtuazją i poszanowaniem dla wielkiego artystycznego dzieła życia autora „Świętej Joanny“ i „Cezara i Kleopatry“.

Przygotowania do wystawienia sztuki trwały bardzo długo spowodu niekończącego się powodzenia „Trafiki pani generałowej“. Jak zwykle w teatrze Malickiej bardzo dobra była Malicka. „Profesja pani Warren“ zawiera popisowe i bardzo trudne role. Reżyser Sawan powinien ukrócić zbyt tendencje aktorów do wygrania się zamiast grania sztuki, oraz do przesadnej gestykulacji. Dekoracje Kurmana uderzają egotyzyzmem, w którym widać spory wpływ Daszewskiego. Kamienie jak na grobach w wiejskim kościółku — zbyt tekturowe.

ANDRZEJ MIKULOWSKI.



Kowi członkowie Akademii Umiejętności

Walne zgromadzenie Polskiej Akademii Umiejęt. 12 b. m. wybrało na stepujących członków: Wydział Filologiczny: Członkowie korespondenci: ks. Stanisław Koziarowski w Winogórze, docent Un. Pozn., badacz dawnej toponomastyki; Stanisław Schayer, prof. filologii staroindyjskiej Un. Warsz.

Wydział Historyczno-Filozoficzny: Członkowie czynni: Jan Dąbrowski, prof. historii Uniw. Jag., Oskar Halecki, prof. historii Uniw. J. P., Jan Kucharzewski, historyk w Warszawie. Członek korespondent: Aleksander Birkenmajer, docent historii nauk ścisłych Uniw. Jag.

Wydział Matematyczno-Przyrodniczy: Członek czynny: Stefan Mazurkiewicz, prof. matematyki Uniw. J. P. Członek korespondent: Stanisław Pawłowski, prof. geografii Un. Pozn.

trzy słowa dla ochłody: „altana-BLIKLE-lody“ N. świat 35

REFORMACKIE
PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIĘPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ CIĘŻKOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OSTRZEKUCI SA ŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
WIECZ 1-2 PIGUŁKI NA NOC.

MYŚLI O REAKCJI MUZYCZNEJ

Mowa tutaj oczywiście nie o reakcji w sensie politycznym, lecz o oddziaływaniu muzyki na słuchacza i o reagowaniu owego słuchacza na dzieło muzyczne lub na czyn artystyczny. W moim rozumieniu ani „reakcja“ (w znaczeniu cofania się), ani „postęp“ w sztuce nie istnieje. Wznosi się ona lub opada w zależności od większego lub mniejszego napięcia sił twórczych narodu, znajdujących swe ujście w dziełach geniuszów, będących niejako emanacją ducha narodu. Owo napięcie sił odbywa się niezależnie od wszelkiej chronologii i bynajmniej nie idzie w parze z rozwojem i postępem techniki, mechaniki, badań naukowych i t. p. Wielka jest oczywiście różnica i łatwo widoczna, jeśli porównamy organy czy fortepiany (właściwie klawesyny) z czasów Bacha, Mozarta i Beethovena z instrumentami dzisiejszymi, ale też napewno wiadomo, że pomimo tych wie lu lat, dzielących nas od owych mistrzów, nikt jeszcze nie stworzył muzyki wyższej, głębszej, niż oni. Być może zjawi się znowu geniusz potężniejszy i wspanialszy, ale też nie będzie to „postęp“, tylko silniejszy, niż znane dotąd w historii, wybuch sił twórczych narodu, rasy.

Myśli o reakcji muzycznej zjawiły się w moim umyśle z nieodpartą siłą w czasie słuchania „Dybuka“, żydowskiej opery L. Rocca, którą p. Wajdowa wystawiła u schyłku sezonu zeszlorocznego.

Znalazłszy się na premierze tej sztuki, czułem się niesłychanie obco. Tak, jakbym został przeniesiony do jakiegoś dalekiego, nieznanego kraju, do środowiska, o którym nic się prawie nie wie i którego odczuć i zrozumieć nie można.

Nalóg analityka zmuszał mnie do segregowania wrażeń, notowania w pamięci szczegółów akcji dramatycznej partytury. Jednocześnie jakiś zmysł kazał mi obserwować reakcję słuchaczy na nową, nieznaną, operę. Uderzyło mnie mocno jedno: zu-

pełnie odrębne ustosunkowanie się do „Dybuka“ widzów rasy aryjskiej i żydowskiej — pełnej lub mieszanej z aryjską. My, aryjczycy, czuliśmy się jak w Australii lub Polinezji. Obserwowaliśmy; nie mogliśmy negocjować uczuciowo; w końcu — nudził się. (Niekiedy się oburzali — ale to już inna sprawa). Żydzi, ci pełni, czyste, krwi, ochoczo przyznający się do swego żydostwa, nie byli bardzo przejęci — widocznie aż do zbytku mają w głowie i pamięci wszystko to, na czym „Dybuk“ się opierał.

Najsilniej, najgłębiej, reagowali ci, co w życiu są odsunięci od praktyk w stylu „Dybuka“. Gdzieś w tajnikach duszy odezwały się ukryte struny, serce zabiło im mocniej, oczy poczęły błyszczeć, usta drgać ze wzruszenia. Głęboko schowane, przytłumione, a nawet zdawałoby się zniszczone, pierwiastki rasowe odezwały się w duszach tych ludzi. Tracone przez „Dybuka“ struny jęknęły słabym dźwiękiem, ale wyraźnym. Fakt ten, przyznaję się, wzruszył mnie. Przekonałem się bowiem, jak silna jest więź rasowa, jak mocno tkwi w duszy ludzkiej pierwiastek owej starej rasy, chociażby rozcieńczano ją przymieszkami krwi obcej, odmiennej.

„Dybuk“ pozwolił mi zrozumieć, dlaczego my, Europejczycy, nie reagujemy na muzykę arabską, obojętnie słuchamy dźwięków muzyki chińskiej (coprawda w Chinach wogóle muzyki w naszym pojęciu niema wcale), dlaczego nie ze wzruszeniem, lecz najwyżej z zainteresowaniem i ciekawością oglądamy dzieła sztuki narodów całkiem nam obcych i nie możemy całym sercem oddać się słuchaniu naprz. pieśni hinduskich.

Ildąc dalej swą myślą po linii, od „Dybuka“ wywodzącej się, zacząłem rozumieć coraz pewniej przyczyny odsuwania się społeczeństwa czysto polskiego od dzisiejszego ruchu muzycznego. Odsuwania się tego pochwałać nie wolno, ale zrozumieć powody jego można i trzeba.

Otóż ruch dzisiejszy w osnowie swej ma pierwiastki nam obce, więc w najlepszym razie obojętne.

U nas w Polsce kult Chopina wytworzył się i utrzymał samorzutnie. Bez propagandy i różnych sztuczek. Muzyka Chopina przez sto lat żyje w duszy polskiej i niema nikogo, kto będąc wrażliwym na mowę dźwięków, nie ulegał wzruszeniu słuchając Chopina — nawet w średniej miary wykonaniu. Związek jego muzyki z duszą polską jest jaknajbardziej ścisły. Ponieważ w Chopinie znalazły idealnie piękny wyraz szlachetne, wieczne trwałe elementy ducha naszego narodu, przeto muzyka jego zachwyca nie tylko nas, lecz wszystkich, kto odczuć te elementy umie i może. Przedewszystkiem są to narody rasy aryjskiej.

Zgola inaczej reagujemy my, Polacy, na muzykę Wagnera, Brahmsa i innych, typowych twórców z rasy germańskiej. Nieliczni tylko z pośród nas, a niemal bez wyjątku ci, co zżyli się z atmosferą niemiecką, co włączyli się w ducha tego narodu, zdolni są w pełni odczuć wielkość i wagę tych mistrzów. Zbyt powierzchownym i niesprawiedliwym tyłoby twierdzenie, że Polacy „nie dorastają“ do muzyki Wagnera i Brahmsa. Czyż muzyka Chopina jest niższa? Dorastamy do niej doskonale! Czy regiony w których przebywał Beethoven, nie sięgają tych wyżyn, co Wagnera lub Brahmsa? A przecież całe masy Polaków Beethovena czeją, wielbią, a nawet szczerze i głęboko czują!

Nie o to więc chodzi, lecz o pokrewieństwo lub obojętność ducha, który wyraz swój w dziełach muzycznych znajduje.

We Francji Brahms jest naogół niezrozumiały, obcy. Nawet takie arcydzieło, jak jego koncert skrzypcowy, budzi tam zastrzeżenia silne. Oczwista obojętność ducha. Zapewne większa nawet niż u nas...

Ruch dzisiejszy w muzyce, ten ruch, który narzuca się uporczywie, arogancko, który chce wmówić, że jest początkiem jakiejś „nowej“ sztuki, uderza — mimo swej gwałtowności — w mocną i twardą ścianę obojętności

soczeństwa polskiego. Już pobieżna tylko analiza wskazuje, że źródło tego ruchu nie wytrysnęło, ani z duszy polskiej, ani z pokrewnej chociażby.

Moniuszko, pisząc wyłącznie dla swych rodaków, nie pretendując do sukcesów zagranicznych, został zrozumiany w całej Rosji, oceniony należycie przez takiego Hansa Bülowa i Liszta. Dziś jego „Halka“ zdolna jest czarować Szwajcarów — więcej zapewne, niż tych, co się na „Dybuku“ wzruszali do łez niemal...

Idee materialistyczne z jednej, a międzynarodowe z drugiej strony zapęły kamieniami i gruzami to źródło czyste, świeżej wody, z którego pili Chopin i Moniuszko. Przed trzydziestu laty, naśladować niewolniczo ówczesnych sławnych kompozytorów niemieckich, starali się nasi młodzi wówczas muzycy przekonać społeczeństwo, że oni posiadają jedynie mądrość i znajomość prawdy. Społeczeństwo było i pozostało głuche... Dziś poszliśmy dalej w puszcę leśną: chcemy mówić, że hasła, szerzone przez różne towarzystwa międzynarodowe i odpowiednie spółki kompozytorskie, są jedyną racją, prawdą najwyższą. Milczeniem i ukazaniem pleców odpowiadają ci, co mają jeszcze w swej duszy dźwięki muzyki Chopina.

Inaczej być nie może. Hasła owych międzynarodówek trafiają tylko do tych umysłów, które są albo bezpłodne, ale bliskie ideom międzynarodowym, obce zaś polskiej duszy i psychice.

I czy nie jest to charakterystyczne, że kompozytorowie łączą się w jakieś towarzystwa, spółki, organizują się, by zwalczać obojętność społeczeństwa. Wyobraźmy sobie na czele takiej spółki naprz. Beethovena, Chopina! Grotoska!

W czasach kłedy nie przeczuwano nawet możliwości istnienia drogi żelaznej dzieła prawdziwych mistrzów, twórców naprawdę natchnionych, obiegały całą Europę i z Wiednia naprz. dostawały się do Anglii, Francji tak samo jak do półdzikiej wówczas Rosji. Dziś trzeba robić ekspedy-

cje, by muzykę żyjących znakomitości propagować; trzeba wydawać z funduszy publicznych setki tysięcy, by zmusić obcych do słuchania jakiegoś dzieła.

Podobno muzyka jest sztuką potężną. Widać, że nie każda jednak...

Powiedzieć napewno, co potęgę w muzyce stanowi, byłoby niezmiernie trudno. Jakże często najsilniej odczuwamy jakąś małą, pozornie drobna frazę, czasem małątkie odchylenia tonacyjne, które wzruszają nas bez miary, opanowują całkowicie. Jak zamiera zawsze we wzruszeniu i oczekiwaniu cała sala, gdy zjawia się w koncercie skrzypcowym Beethovena po raz ostatni (po kadencji) fraza drugiego tematu! Jaki smutek pada na serca wszystkie, gdy w Scherzu Cis-moll Chopina tonacja drugiego tematu z E-dur zmienia się na E-moll. Jeden półton wywołuje tu wrażenie o niezmiernie sile. A jaką pustką zięją często olbrzymie masy dźwiękowe, gdy tylko samo brzmienie jest ich treścią jedyną. Reakcja słuchaczy często jest jednomyślna. Im bardziej jednomyślna, tem pewniejsze, że dzieło nie jest duchem obce, że trafia do duszy, że budzi entuzjazm, a więc jest żywe, a przeto zwycięskie.

Są dzieła inne: poważne, szacowne. Budzą one uczucia inne, od entuzjazmu dalekie. Powagą swą, mądrością, włożonym w nie wysiłkiem myśli, imponują, zaciekawiają, ale często też — przerażają. Porównać je można do tych grubych ksiąg, które w nie licznych egzemplarzach wydane, spoczywają na półkach bibliotek naukowych.

Reagują na te dzieła fachowcy; żądne wzruszeń społeczeństwo milczy, bo inaczej być nie może.

Reakcja, o której kilka myśli ku rozważeniu czytelników rzuciłem, daje się omówić znacznie obszerniej. Związczą jeśli chodzi o reagowanie na muzykę jednostek o różnej kulturze, należących do odmiennych środowisk, narodów i ras, a pozornie, zewnętrznie, podciągniętych pod jeden strychulec. Ciekawami przejawami takiej reakcji mam zamiar podzielić się w przyszłości z łaskawymi czytelnikami.

W. SZELIGA.

Procesja Bożego Ciała w Kolonji Kolejowej

W dniu wczorajszym parafia kościoła katolickiego w Wileńskiej Kolonji Kolejowej obchodziła uroczystość święta Bożego Ciała. Po niesporach z kościoła wyruszyła procesja, przy licznych udziałach delegacji z Wilna oraz miejscowej ludności.

Procesja wysłuchała 4 ewangelje przy pięknie urządzonej ołtarzach, udekorowanych kwiatami i kilimami oraz pasiakami.

Po uroczystościach wzięcie długiego zwiędzali osiedla w Kolonji Wileńskiej. (h)

Nieszczęśliwy wypadek na linii kolejowej

Na linii kol. Marcinkańce—Donceze na przechodzącego torem 33-letniego Kryszałowicza Al., robotnika obwodowego, najechała lokomotywa manewrowa. Uderzony w tył głowy

Kryszałowicz, stoczył się z nasypu, ulegając silnemu wstrząsowi mózgowemu oraz wylewowi krwi prawego ucha. Kryszałowicza skierowano do szpitala. (h)

Dwaj pierwsi rektorzy Wileńskiej Wszechnicy

Na dziedzińcu Piotra Skargi w uniwersytecie wileńskim, na frontonie kościoła św. Jana, umieszczone zostały dwie tablice. Pierwsza z nich ma treść następującą:

„Ksiądz Piotr Skarga Paweł T. J. urodzony 1536, zmarł 1612, wielki sługa Boży, Kościoła Świętego apostoł, żarliwy narodu sumienie, światło wieczne żywe, maluczkich orędownik serdeczny, krzyż polskiej piastun niezrównany, kaznodziejstwa

wzór nieśmiertelny, kultury na rubieżach krzewiciel wytrawny, akademji wileńskiej rektor pierwszy — w 400 rocznicę urodzin”.

Druża tablica głosi: „Ksiądz Jakób Wujek T. J., urodzony 1540, zmarł 1594, mąż wielkiej nauki i cnoty, Pisma Świętego tłumacz wielkopomny, wiary świętej szermierz wytrwały, słowa i pióra mistrz wybitny, mowy polskiej bogactwa i piękna znawca wielki, akademji wileńskiej rektor drugi”.

Bandy młodocianych pijaków grasują na wzgórzach Antokolskich, Zakrecie, Werkach i Wołokumpji

Ostatnio niejednokrotnie spotyka się na ulicach pijanych chłopców. Przed paru dniami do pogotowia ratunkowego dostarczono kilku chłopców w wieku od 12—15 lat, nieprzytomnych od alkoholu. Chłopcom pijakom zastosowano środki zapobiegawcze od omalwienia.

W dniu wczorajszym w Zakrecie widziano grupę chłopców, zaczepiających spacerowiczów. Chłopcy ci byli pijani. Na wzgórzach Antokolskich widziano wielokrotnie bandy chłopców, uczujących przy butelkach z wódką. Pijani chłopcy urzą-

dzaają awantury i bójki. W Werkach, Wołokumpji można zauważyć waleśających się nieletnich chłopców, w stanie nietrzeźwym.

Wielu z tych chłopców kradnie poprostu od rodziców na wódkę, niekiedy zaś trudnią się żebraniem, sprzedażą gazet, kłopotów itp., a po zarobieniu kilkudziesięciu groszy, cały zarobek obracają na zakup alkoholu.

Władze policyjne znowią tę anomalją rozpoczęły walkę. To samo powinny uczynić rodzice swoich dzieci. (h)

3 pełne dni nad morzem...

W dn. 28 i 29 bm., na Święto Morza Prasa Wileńska i Afiljowana w Wilnie urządza wycieczkę dla swych czytelników do Gdyni i na Hel. Koszt biletu III klasy — 25 zł., II klasy — 35 zł. łącznie z 2 noclegami, statkiem na Hel i zwiedzaniem portu motorówka. Ilość miejsc ograniczona. 3 pełne dni spędzimy nad morzem! Zapisy przyjmują wszystkie redakcje i biura podróży „Orbis”. Do pociągu Prasy dołączony będzie specjalny wagon bar-dancing.

Dziś rozpoczyna się proces b. prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej W. Szmida

Dziś rano w Sądzie Okręgowym w Wilnie rozpoczyna się proces b. prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej Urzędników, Włodzimierza Szmida. Razem ze Szmidem na ławie oskarżonych zasiadli: Ryszard Strzeszewski, sekretarz Spółdzielni Ch. Srajer.

Akt oskarżenia zarzuca Wł. Szmidowi zdefraudowanie około 280 tys. złotych w czasie, kiedy pełnił funkcje prezesa Spółdzielni, t. j. w 1934 r. i kiedy zbudowany został dom za sumę 30 tys. zł. przy ul. Wawulskiego 6. Wł. Szmid pobrał z Banku Gospodarstwa Krajowego 830 tys. zł. Około 280 tys. zł. Szmid miał przywłaszczyć sobie, resztę zaś gotówki przywłaszczyli oskarżeni Strzeszewski i Srajer, którzy fałszowali umowy, dokumenty i podpisy na asygnatach.

Na ślady niedokładności pierwszy wpadł dyr. Mazurkiewicz, który z ramienia Związku Spółdzielni Polskich w maju 1934 r. przeprowadził lustrację gospodarki Spółdzielni Mieszkaniowej, podlegającej kontroli temu związkowi. Dyr. Mazurkiewicz stwierdził chaotyczną gospodarkę w spół-

dzielni, niedokładność w prowadzeniu ksiąg handlowych, fikcyjną ilość członków — udziałowców itp. Ponieważ zarząd spółdzielni formalnie nie istniał, gdyż Wł. Szmid z synem był wszystkimi, dyr. Mazurkiewicz skierował wniosek do Sądu o rozwiązanie spółdzielni i wyznaczenie kuratora. Sąd przychylił się do tego wniosku i wyznaczył na kuratora aplikanta adwokackiego Piotra Kownackiego. W miesiącu czerwcu 1934 r. mec. Kownacki przystępuje do swych czynności i stwierdza niedobry i malwersacyjny. Władze prokuratorskie wszczynają dochodzenie w początkach lipca tego roku, przyczem polecają aresztowanie Szmida. Po miesięcznym odosobnieniu Wł. Szmid zostaje zwolniony z więzienia za kaucją.

Dzisiejsza rozprawa wzbudziła wielkie zainteresowanie w sferach prawniczych i spółdzielczych. Oskarżonego Szmida bronią: mec. dr. St. Kodz, mec. Łuczyniak i mec. Kulikowski. Strzeszewskiego broni adw. Jankowski. Oskarża wiceprokurator Sekita. Proces potrwa około 3-4 dni. (h)

Pechowi żydzi

B. właściciele lombardu „Kresowja” ponownie aresztowani

Nie długo cieszyli się wolnością b. właściciele lombardu „Kresowja”, A. Gordon i W. Lejbowicz, którzy przed kilku dniami zostali uniewinnieni przez Sąd Okręgowy Odwoławczy, gdyż wczoraj zostali oni aresztowani ponownie i osadzeni w więzieniu na Łukiszkach.

A. Gordon i W. Lejbowicz obecnie są oskarżeni o fałszerstwo ksiąg

handlowych i o fikcyjne składanie zeznań dochodowych.

Równocześnie dowiadujemy się, iż złożona została do sądu kasacyjnego skarga prokuratora w sprawie pobierania wysokich procentów od udzielanych pożyczek przez właścicieli lombardu.

Sprawa kasacyjna odbędzie się za 2 miesiące. (h)

Wilno za mało interesuje się swoimi Uniwersytetem — a szkoda.

Chcąc zapoznać szerszą publiczność z pracami naszej Wszechnicy, poruszmy dziś sprawę ogrodu roślin lekáarskich przy studjum farmaceutycznym na U. S. B.

Studjum farmaceutyczne na USB posiada wspaniały ogród roślin lekáarskich założony w roku 1923. Znajduje się w nim bogata kolekcja kilkuset roślin leczniczych i technicznych.

Poza badaniami naukowymi i obserwacją prowadzone są na szerszą skalę doświadczenia nad uprawą naparstnicy purpurowej oraz wełnistej, następnie walerjany, mięty, dziurki, rumianku, gorczyca, rumianku rzymskiego, lukrecji, bylicy soi i innych.

Droga selekcji ogrodu roślin lekáarskich przy U. S. B. udało się otrzymać odmiany soi dojrzewającej

w Wilnie, oraz bogate w olejki eteryczne linie walerjany i mięty piarprzowej. Należy również podkreślić, że po raz pierwszy w Polsce na terenie Wilna zostały poczynione na większą skalę pomysłne próby uprawy roślin lekáarskich obcych nasady flory, jak np. gorzknika kanadyjskiego, sliń-gonu, strożeczki, lukrecji i wielu innych. Sadzonki i nasiona z Wilna rozchodzą się po całej Polsce, poatem prowadzi się ożywną wymianę z ogrodami botanicznymi całego świata. Otrzymana drogą selekcji pewna linia soi brunatnej, nosząca dziś nazwę soi wileńskiej, wzbudziła zainteresowanie wśród hodowców innych krajów. Soja wileńska jest dziś znana we Francji, Holandji, Szwajcarii, Łotwie, Litwie, a nawet do dalekiej Australji wysłała się próbki.

Dzięki działalności wileńskiego zakładu farmakognozji, na Wileńszczyźnie rozwija się bardzo pomysłnie produkcja ziół lekáarskich.

Największe w Polsce ośrodki produkcji roślin leczniczych znajdują się obecnie w Święcianach, Brasławiu,

Kurzeńcu i Baranowiczach. Podczas gdy w roku 1923 w Święcianach zbierano zaledwie około 50 gatunków ziół, które sprzedawano do Niemiec w stanie nieprzeobrażonym — to dziś, dzięki wskazówkom zakładu roślin przy U. S. B., Święciany produkują około 200 gatunków ziół i, przetwarzając je na miejscu, pokrywają prawie całkowicie zapotrzebowanie krajowe, a poatem eksportują znaczne ilości na rynki zagraniczne (Anglja, Belgja, Francja, Szwajcarya, Niemcy i t. d.).

Jest to tem ważniejsze, że, oprócz tego, ziola lekáarskie stanowią jedynę bogactwa ziemi wileńskiej, której natura poskapiła cennych kopalni. Istnienie przeto zakładu farmakognozji i hodowli roślin lekáarskich w Wilnie posiada bardzo ważne znaczenie dla naszych kresów północnych. Koszty utrzymania tej instytucji są niewspółmiernie niskie do korzyści, jakie przynosi ona krajowi, tembardziej, że drugiego tego rodzaju placówki niema nietylko na kresach, ale nawet w pozostałych dzielnicach Polski. S.

Z za kotar studjo.

Recital skrzypcowy Stefana Krajkemana. Młody polski skrzypek Stefan Krajke-man, który od dłuższego czasu studjuje u najlepszych pedagogów zagranicą, wystąpi w Polskim Radjo w poniedziałek, dnia 15 czerwca, o godz. 17.30. Na program recitalu składają się drobne, popularne utwory Paganiniego, Sarasatego i innych.

„Wizyta u Kalmana” — Audycja radjowa.

Operetki Kalmana cieszą się niezwykłym powodzeniem, które zawdzięczają szczególnie swej melodyjności. Operetki jak: „Księżniczka Czardasza”, czy „Hrabina Marica” znane są prawie każdemu, stanowią poważną pozycję w repertuarze każdego teatru operetkowego. Motywy z tych operetek, oraz z operetki „Prymas cyganów” usłyszą radiosłuchacze w audycji słowno-muzycznej Stanisława Roya pt. „Wizyta u Kalmana”, którą nada Rozgłośnia Poznańska na fali ogólnopolskiej w poniedziałek, dnia 15.VI o godz. 19.50. W audycji wezmą udział: Orkiestra pod dyrykcją Buchalda oraz jako soliści: Marja Kaupé, Stanisław Roy i Cirina.

Ewa Bandrowska-Turska śpiewa dla radiosłuchaczy.

Z radością przyjmą zapewne radiosłuchacze wiadomość, że świetna śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska przyrzeka wystąpić przed mikrofonem warszawskim. Znana, słynna na cały świat i wszędzie podziwiana artystkę usłyszą radiosłuchacze ze wszystkich polskich rozgłośni w poniedziałek, dnia 15 czerwca o godz. 21.30.

O wyjazdach młodzieży na kolonie letnie. Pogadanka radjowa.

Wkrótce skończy się rok szkolny. Sprawa wakacji dla dzieci staje się coraz bardziej aktualną. Nie wszyscy rodzice mogą wraz z dziećmi wyjechać, albo też umożliwić im letni pobyt w dobrych warunkach zdrowotnych. Tutaj z pomocą przychodzi kolonie letnie. Dla dzieci biednych są one jedyną możliwością spędzenia lata na wsi, dożywienia i poprawy zdrowia. Rodzice tych dzieci nie wahają się. Są szczęśliwi, gdy im się uda dziecko wysłać na kolonje. Ale rodzice zamożniejsi nie zawsze mają zaufanie do kolonji, — obawiają się braku dobrego odżywiania, dobrej opieki i t. zw. dobrego towarzystwa. Tych rodziców należy przekonać, że kolonie organizowane przez wielkie instytucje Kolonji Letnich zapewniają dzieciom warunki pobytu na wsi pod każdym względem wzorowe, a mają poatem tę wielką zaletę, że przyczyniają się do uspołecznienia dzieci. Temat ten będzie treścią pogadanki radjowej, którą wygłosi p. Marja Niklewiczowa dnia 15.VI o godz. 16.45.

Jeżeli darzycie do lepszego bytu

nie wahajcie się ani chwili, ale dzisiaj jeszcze nabędziecie szczęśliwy los I klasy 36 L. P., w kolekturze

A. WOLAŃSKA

Wilno, Wielka Nr. 6. Konto P. K. O. 145461.
Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotnie. Ciągnienie 18 czerwca.

Ogród roślin lekáarskich przy studjum farmaceutycznym na U. S. B.

Kronika wileńska

KRONIKA POLICYJNA.

— Ujęcie podejrzanego osobnika. W dniu wczorajszym wywiadowcy wydziału śledczego zauważyli pewnego osobnika, który, z natężonym wyrazem, kierował się ku ul. Bazylińskiej. Nieznajomego zatrzymano, lecz ten wyrwał się, porzucił worek i zaczął uciekać. W zarządzonej pościgu ujęto go. Przy zatrzymanym nie znaleziono żadnych dokumentów, wobec czego nie ustalono narazie jego nazwiska. W worku znaleziono rzeczy, pochodzące z kradzieży w jednym z domów przy ul. Piwnej. (h)

— Pobral 50 zł. na bezpłacie nie dostarczył. Niejakł Nochon Kopolowicz (Archiwalska 24) sprzedał kupcowi Arkowiczowi (Belmont) brezent namiotowy za sumę 50 zł. (Należność Kopolowicz pobrał, a brezentu nie dostarczył, gdyż sprzedał go innemu kupcowi. Arkowicz z interwencją zwrócił się do policji. (h)

WYPADKI.

— Utonął podczas kąpeli. W stawie w Porubanku, podczas kąpeli, utonął 14-letni Abram Szapiro z Wilna (ul. Kowieńska 8). Zwłoki chłopca wydobyto wczoraj i przywieziono do Wilna. (h)

— Karygodna jazda rowerzystów-żydów. W dniu wczorajszym przy ul. Zamkowej przejechała została 12-letnia Halina Jakubowska (Trocka 16). 3 żydów-rowerzystów, jako sprawców przejechania, zatrzymano. (h)

— Nagły zgon. Przy zbiegu ul. Zakretowej i Lubelskiej, przechodząc przez jezdnię, padł i zmarł nagle 26-letni Józef Bojarok (Sasnowa 2). Przyczyną zgonu — krwotok wewnętrzny. (h)

— Gzym opada z domów i rani przechodniów. Wczoraj na ul. Wielkiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą tragiczniejszych następstw. Mianowicie na przechodzącego chodnikiem przodownika P. P. Władysława Sotkiewicza spadł wielki kawałek gzymsu. Odkamieniacz spętał Sakowicz odniósł pokaleczenie głowy. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe. (h)

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś przedstawienie w Teatrze na Pohulance zawieszono.

Dnia 19 i 21 czerwca odbędą się gościnne występy Teatru Cyrylik Warszawski, z Fryderykiem Jarosy i Zimińska na czele. Ceny miejsc specjalne.

— Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardynskim. Dziś o godz. 8 min. 15 „Chcę właśnie ciebie”. Ceny propagandowe.

— Zapowiedź — najbliższa premiera Teatru Letniego — będzie komedia w 3-aktach Tadeusza S. Chranowskiego pt. „Japoński rower”.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Ostatnie występy J. Kulczyckiej, „Hrabina Marica” — po cenach propagandowych. Dziś operetka Kalmana „Hrabina Marica” z J. Kulczycką i K. Dembowskim na czele zespołu.

— Pożegnane przedstawienie operetki wileńskiej. Jutro o godz. 8.15 ostatnie przedstawienie operetki Abrahama „Bal w Savoy'u”. Będzie to zarazem pożegnany występ artystów Teatru „Lutnia”, udających się na dłuższy okres do Krynci i Krakowa.

Polskie Radjo Wilno

Poniedziałek, dnia 15 czerwca 1936 r.

6.30: Pieśń. Gimnastyka. Muzyka poranna. Dziennik poranny. Informacja. Audycja dla szkół. Audycja dla poborowych. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Koncert. 12.50: Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55: Skrzynka rolnicza. 15.05: Dziennik południowy. 15.30: Codzienny odcinek powieściowy. 15.39: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.44: Z rynku pracy. 15.45: Audycja dla dzieci młodszych. 16.00: Koncert popularny. W przerwie: Kolonie letnie, pog. 17.30: Recital skrzypcowy Krajkemana. 17.50: Lato w życiu myśliwego, pog. 18.00: Z letniskich spraw aktualnych. 18.10: Piosenki z nowych płyt. 18.30: Jeziora Brasławszczyzny, pog. 18.40: Koncert reklamowy. 18.50: Pogadanka aktualna. 19.00: Audycja strzelecka. 19.30: Wizyta u Kalmana, aud. muz. 20.00: Nasza tytułomanja, feljton. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Pogadanka aktualna. 21.00: Koncert. 21.30: Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.15: Robert Schumann — Trio forte. F-dur op. 80. 22.45: Muzyka taneczna. 22.55: Ostatnie wiadomości dziennika radjowego.

Powolna agonja m6rz Kaspijskiego i Aralskiego

Olbrymi rezerwar wodny, zwany morzem Kaspijskim, żyje swem życiem odr6bnym, nie zwi6zanym z bytem ocean6w. Zmiany geologiczne jego dna i jego warunki hydrograficzne s6 przedmiotem wielkiego zainteresowania uczonych calego swiata.

W pomroce dziej6w morze Kaspijskie cz6sto zmienialo sw6 t. zw. „misk6”. Byly czasy, kiedy rozlewalo ono na olbrzymich przestrzeniach plaszczyny rosyjskiej, l6cz6c si6 z P66nocnym Oceanem Lodowatym z jednej strony, a z drugiej — z morzem Czarnem. P66niej, wskutek nieznanych dzisiaj ruch6w geotektonicznych zw6za6o si6 do niewielkiego, lecz przepastnego jeziora polozonego u st6p skalistego p66lwysspu Apszero6skiego.

R6wnie6 i poziom w6d morza Kaspijskiego uleg6a cz6stym wahaniom. Od dluzszego jednak czasu, bo przesz6o sto lat, trwaj6 badania nad poziomem w6d tego morza. Poziom ten zmienia si6 ruchem wahadlowym, wznos6c si6 na jesieni i opad6c do minimum zwykle w marcu ka6dego roku. Pr6cz tych zjawisk b6d6cych w zale6no6ci od normalnego przyboru w6d tocz6cych si6 przez olbrzymie rzeki: Wolg6, Ural, Kur6 i Terek, uczeni zanotowali raptowne i niczem napoz6r nieuzasadnione opadania poziomu w6d, kt6re co jaki6 czas nawiedzaj6 morze Kaspijskie. Wypadki takie mia6y ostatnio miejsce w latach: w 1910 — spad6l wynosil 30 ctm., 1925 — 61 ctm., a w marcu bie6c6cego roku — dalsze 14 ctm.

Wskutek nieslychanej niskiego poziomu w6d, nadbrze6ni mieszk6nczy zatoki Baku ogl6daj6 teraz mury staro6zycznej i pot6ejnej fortyficy Salchir, zbudowanej przez chan6w tatarskich w XII wieku. Forteca ta dawno zapad6a si6 w morze po trz6sieniach ziemi, cz6sto nawiedzaj6cych te strony. Obecnie w pogodne dni bez wiatru miesz-

ka6cy Baku wyje6dzaj6 l6dkami na morze, zwiedzaj6 ruiny i obserwuj6 doskonale pod wod6 widoczne wa6y i drogi wod6ce do fortyficy.

Stale obnizanie si6 poziomu w6d morza Kaspijskiego stanowi powa6n6 troszk6 w66d i ludno6ci, kt6rej byt zwi6zany jest z tem morzem. Powierzchnia jego w ostatnich stu latach zmniejszy6a si6 o przesz6o 20.000 km. kwadratowych. Uj6scia pot6ejnych rzek wpadaj6cych do morza staj6 si6 coraz plytsze, co utrudnia wst6p do rzek drogocennej rybie: jesiotrom i bielugom. Wskutek zmniejszenia powierzchni ilo6ci opar6w powoduj6cych deszcze zmniejsza si6 odpowiednio, a suche okolice, otaczaj6ce morze Kaspijskie, staj6 si6 jeszcze bardziej opad6w. Morze Kaspijskie powoli wysycha, tak6 jest djagnoza uczonych rosyjskich, a powolna jego agonja poci6ga za sob6 tak6e 6mier6 bardzo ju6z plytkiego dzisiaj morza Aralskiego.

Humor

HUMOR SOWIECKI.

Do kooperatywy 6ywno6ciowej w Moskwie wchodzi jaki6 robotnik.
— Czy macie mi6so?
— Nie!
— A ryby?
— Nie!
— Mas6o?
— Nie!
— To dajcie mi dwie bu6ki.
— Niema bu6ek.
— A chleb?
— Do66 tych pyta6n! — wo6a sprzedawca. — Tu jest kooperatywa, a nie biuro informacyjne!

NOWA BAZA WOJENNA ANGLJI.



W obecnej chwili tocz6 si6 rokowania w Londynie mi6dzy r6d6m Imperjum a domniami w sprawie mocnego ufortyfikowania stolicy Po6udniowej Afryki — Kapstadtu na wz6r Singapoore.

SWIATOWID
Mickiewicza 9

Najpi6kniejszy film u6miech6w i 6ez

„Jarzmo mi66ci”

W rolach g66wnych kr66lewska para kochank6w DYANA WYNYARD i FRANK LAWTON. Nad program atrakcje d6wi6kowe

Ju6z otwarta RESTAURACJA

ul. W. Pohulanka 7, vis a vis Izby Skarbowej. Po gruntownie przeprowadzonym remoncie pod Nowym Zarz6d6m wydaj6 6wie6e i smaczne 6niadania, obiady i kolacje, wyborowe zak6ski. Gabinet na przyjecia towarzyskie. Ceny umiarkowane. Dla student6w rabat.

Zegarek Je6li dobry —



to kupiony w firmie W. JUREWICZ (Mistrz Firmy P. BURE) Wilno, Mickiewicza 4. Wyroby ze 6lota i srebra. Zegary, budziki i zegarki kieszonkowe od 6l. 4— Wszelka naprawa

P.P. Kupcy Chrze6cijanie!!!

Pami6tajcie, i6z umiej6tna reklama jest jedynym i niezawodnym 6rodkiem dochodu. OG6ASZAJCIE SI6 W PI6SMIE CHRZE6CIJANSKIM!!! jak6m jest

„DZIENNIK WILEŃSKI”

Najstarsze i najpoczytniejsze pi6smo na Wile6szczy6nie. ADMINISTRACJA — Mostowa 1, czynna codziennie od godz. 9 do 20-ej, tel. 12-44.

Nowootwarta KAWIARNIA „ZDROWIE” ul. WIELKA 14. Codziennie 6wie6e zdrowe i smaczne. 6niadania obiady i kolacje CENY DOST6PNE. ABONAMENTOM RABAT.

OSTATNIE NOWO6CI LETNIE

12⁸⁰ 9⁵⁰ 14⁰⁰

„Absytnki” elegan. | „Ghandi” mod. letn. | „Atrykanki” oryg. let. dam. pant. na lato. | dam. pant. z pask6w. | dam. pant. azurowe. poleca polska wytw. obuwia W. NOWICKI Wilno Wielka 30. Modne sandalki, wiatr6wki, „Rzymki”, „Rumunki”, „Wiedeni”, opanki, obuwie brezentowe, dziurkowane, plecione, tenisowe, pla6zowe i t. d. Najwi6kszy wy6b6r rannych pantofli. CENY ZNI6ZONE. CENY ZNI6ZONE.

KUPNO i SPRZEDA6Z ZA 200 Zl.

sprzedam sklep z urz6dzeniem. Kalwaryjska 6—12 mi6dzy godz. 2—4 pp. 1037

ZGUBY

ZGUBIONA ksi66czk6 wojskowa, wydana przez P.K.U. w Wilejce Powiat., na imi6 Wiktora Karpowicza, zamiesz. w Zap6lakach, gm. Lebi6dziewskiej, pow. Mo6ddeckiego — uniewaznia si6.

PRACA ZAOFIAROW.

POTRZEBNA od zaraz uczciwa, inteligentna pani6nka do samodzielnego prowadzenia sklepu.

PRACA POSZUKIWI.

PRAKTYKANT rolny, z uko6czon6 szko66 rolnic66 ni6jsz6, posiada rok praktyki, poszukuje pracy w maj6tku od zaraz. 6ask. zg6szenia do Admin. „Dz. Wil.” pod „Praktykant”. 56—2

EKONOM.

6at 36, kawaler, sumienny i pracowity, z dlugoletni66 praktyk66 roln66 jak i hodowl66 ryb, zna si6 dobrze na prowadzeniu tartak6w, poszukuje pracy od zaraz. Otw6rty przy zg6szeniu do Admin. „Dz. Wil.” dla „Ekonom”. 55—2

POSZUKUJE

posady gospodynii posiad6m 6wiadectwa. Zygmuntowska 14—1.

LETNISKI

LETNISKO

nad wspanialym jeziorem, bliski las, bi6ljotka. Smaczna kuchnia. Dwie osoby 5 6l., jedna 3. Krakowska 32 m. 11. 1046

NAUKA

KOREPETYCJI—KONDYCJI

na lato (3 mies.) poszukuje od zaraz student medycyny U.S.B. 6ask. zg6szenia do Admin. „Dz. Wil.” dla „M.D.” 1021—2

POGRATULOWAC PANUI CZEGO? LADNIE ODNOWIONEGO MIESZKANIA. Wyzna6c Panu musze, 6e zas6luga w tem firmy

F. RYMASZEWSKIEGO

MICKIEWICZA 35, tel. 23-56. Naby6em tam farby, pokost i dzi6ki temu mam ladne mieszkanie.

Zasobni w do6wiadczenie, obeznani z nowymi zdobyczami wiedzy ogrodniczej fachowcy Ci6 poucz6, jak masz zwalcza6 szkodniki w sadzie i ogrodzie.

Centrala Zaopatrze6 Ogrodniczych

wl. J. Krywko. WILNO, ul. ZAWALNA 28. Tel. 21-48. Przy zakupach fachowe porady bezplatne. Wypo6czalnia opryskiwaczy

P. G. WODEHOUSE.

Dzi6kuje Jeeves!

— Czy wiesz, 6e przez ciebie zapomnialem, co chcia6em powiedzie6? — Przepraszam 6asnie pana. Nie powinienem by6 przerywa6. O ile sobie przypominam, 6asnie pan m6wi6, 6e zamierza skorzysta6 z zaproszenia W. P. Stokera. — To, to. Doskonale. Skorzystam z jego zaproszenia — czy jako z ga66ki oliwnej czy amende honorable, to wszystko jedno. Jeden d6abe6, Jeeves. — Tak jest, prosz6 6asnie pana. — Rozumiesz, w jakim celu chce przyja6c to zaproszenie? Zeby si6 zobaczy6 z pani6nk6 i przem6wi6c za Chuffy'm. — Rozumiem, 6asnie panie. — To nie znaczy, zeby6m liczyl na szybkie za6atwienie sprawy. Sam nie wiem, jak si6 do tego wezm6. — Je6li 6asnie pan by6by6 sk66ny pos6lucha6 dobrej rady, to pod66g mnie, pani6nka najpr6dziejby zmie6k6a, gdyby si6 dowiedzi6a, 6e mi6lord zapad6 na zdrowiu. — E! Wie, 6e ch66p zdrow, jak rydz. — M66g zachorowa6 z t6sknoty, z rozpacz6y po pani6nce.

— A! Rozumiem. Po6a6zenie m66gu? — W66asnie, 6asnie panie. — Manja samob6jca? — W66asnie, w66asnie, 6asnie panie! — My6lisz, 6e pami6nka u6alita by si6 jego niedoli? — Bardzo mo6liwe, 6asnie panie. — Dobrze, spr6buj6 jej przem6wi6 do serca. Obiad o si6dmej. Co tak wc66nie? — Pewnie 6e wzg66du na pani6ca Dwighta, prosz6 6asnie pana. Dzis6 jego urodziny i dla niego ta uroczysto66. Wcz6ra6 m6wi6em 6asnie panu. — Pami6tam. Ma by6 6rupa murzy6skich minstrel6w. Chyba si6 stawi6? — Z pewno6ci6, prosz6 6asnie pana. — Ciekaw jestem, czy b6d6 m66g zamieni6 par6 s66w ze specjalist6 od banja. Chcia6by6m go wypyta6 o jego technik6. — To si6 da zrobi6, prosz6 6asnie pana. Jeeves m6wi6 z pewn6 rezerw6. Spozstrzeg6em, 6e zwrot rozmowy wprowadzi6 go w zamieszanie. Stara ra-

na nie przesta6a go bole6. Ale przekona6em si6, 6e w takich razach najlepiej wali6 prosto z mostu. — Wiesz, Jeeves, robi6 wielkie post6py w grze na banjole. — Doprawdy, 6asnie panie? — Je6li chcesz, to zagram: „Co to jest ta, ta mi666”. — Lito6ci, 6asnie panie. — Wi6c nie zmienile6 zaprawy na banjole? — Uch6waj Bo6e, 6asnie panie! — Ano, szkoda, 6e nie mo6emy uzgodni6 w tym punkcie naszych pog66d6w. — Ano, szkoda, 6asnie panie. — Ale niema rady. Nie czujesz do mnie 6alu? — Nie, prosz6 6asnie pana. — Swoj6 drog6, rozbie6no66 naszych gust6w smuci mnie serdecznie. — I mnie tak6e, prosz6 6asnie pana. — Powiedz staremu Stokerowi, 6e stawi6 si6 punkt o si6dmej w pe6nym sztafirkunku. — Dobrze, 6asnie panie. — A mo6e powinienem napisa6 grzeczny bilecik? — Zbyteczne, prosz6 6asnie pana. Mam polecenie przynie66 us6n66 odpowiedzi. — Dobra. To szoruj! — S6ucham, 6asnie pana.

Punkt o si6dmej wst6pi6em na pok6ad jachtu i odda6em kapelusze i lekki płaszcz przechodz6cemu w66kowi morskiemu. W sercu mojem 6ocier6y si6 sprzeczne uczucia. Z jednej strony ostre, ozonowe powietrze Chuffnell Regis — u6czy6o mi dobrego apetytu, a wiedzia6em 6e wspomnie6 nowojorskich, 6e J. Washburn Stoker dobrze raczy6 go6ci. Z drugiej — towarzystwo tego6 Stokera zawsze dzia6a6o mi na nerwy, z g6ry by6em niesw6j. Mo6na to tak wyrazi6, 6e Wooster cielesny, czyli fizyczny, cieszy6 si6 na bib6, podczas gdy duchowy si6 wzdrz6ga. Z do6wiadczenia wiem, 6e starsi Amerykanie dzieli6 si6 na dwa rodzaje. Pierwszy z nich, odznaczaj6cy si6 za6ywnymi kszt66tami, rog6wymi okularami i promiennem 6yciem, wita go6cia jak uko6hanego syna, z po6piechem miesza cocktail, 6miej6c si6 wes6o, wlewa w niego dwie szklanki, wali go po plecach i opowiada gw6rn66 anegdot6 o dw6ch Irlandczykach, Pacie i Majku. S66wem rozkosz! Drugi rodzaj, sk66ny do ch66dnych, szarych, przenikliwych 6renic i kwadratowych sz66ek, zdaje si6 sp666d6 na angielskich kuzyn6w z pewnym niepokojem. Uposobie6nie ma ci66kie, oczy, podobne do nagich ostrz6g, m6wi niewiele, dyszy i sapie.

J. Washburn Stoker by6 typowym przedstawicielem drugiej grupy. To te6z odetchn66m, zauwa6ywszy, 6e na ten wiecz6r troch6 si6 odpr66y. Nie znaczy to, zeby6 sta6 si6 podobny do ludzi, ale b6d6 co b6d6 robi6 co m66g. Chyba pan nie masz nic przeciwko skromnemu familijnemu obiadkowi? — zapyta6, potr6saj6c mi6n6 za r6k6. — Mo6e by6. Dzi6ki za mi66 zaprosiny — odpar6em, zeby6 nie zosta6 d66nym w grzeczno6ciach. — B6d6cie nas trzech: pan, Dwight i ja. C66rka le6y. G66wa ja boli. Z666 mnie wzi66a, bo po jakiego licha przypl6n66m? Je6li Paulinka by6a niewiedzi6a, to moje plany bra6y w 6eb. — O? — Obawiam si6, 6e jej te nocne manewry odrobine6 zaszkodzi6y — doda6 papa Stoker, przyczem b66sna6 lekko rybiemi oczami. Czytaj6c mi6dzy wierszami, domysli6em si6, 6e Paulinka musiała i666 spa6 z kar6 bez kolacji. Stary Stoker nie nale66 do nowoczesnych, post6powych oj66w. Nieraz mia6em sposobno66 zauwa6y6, 6e pozowa6 raczej na surowego, nieugi6tego rodzica starej da6y i uprawia6 w stosunkach rodzinnych system 6elaznej r6ki. (C.d.n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od g. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: mi66si6cznie z odno6eniem do domu lub przesy6k66 pocztow66 6l. 2 gr. 50, kwartalnie 6l. 7 gr. 50, zagranic66 6l. 6 — CENA OG6OSZEN: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tek6cie (5 6am.) 40 gr., nekrologi 30 gr., za tekstem (10 6am.) 15 gr. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za og6oszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% dro6iej. Dla poszukuj6cych pracy 50% zni6ki. Administracja zastrz6ga sobie zmiany terminu druku i og6osze6n i nie przyjmuje zastrz66en miejsca.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI

Drukarnia A. Zwierz6yskiego Wilno, Mostowa 1.

Odpowiedzialny redaktor: STANISLAW JAKITOWICZ.

